

SEDNO

Myślenice styczeń 2019 numer 1 (134) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

KIEDY WYCHODZISZ NA SCENĘ DOSTAJESZ SKRZYDEŁ

rozmowa z aktorką krakowskiego
teatru „Bagatela”

NATALIĄ HODUREK

str. 1,2,3

PiS DOSTAŁ PO NOSIE

w Zarządzie Powiatu nie ma ani
jednego przedstawiciela klubu
PiS

str. 4

Z MISTRZEM NA OSTRO

uczniowie myślenickiego
„Tytusa” gotowali
z Robertem Makłowiczem

str. 7

CIEKAWIE MIEJSCE, CIEKAWYCH LUDZI

rozmowa z dyrektorem MBP w
Dobczycach

PAWŁEM PIWOWARCZYKIEM

str. 10,11

BYŁO SOBIE MUZEUM ...

czyli podsumowanie roku 2018
w kulturze

str. 14,15

SPORTOWE RADOŚCI I SMUTKI 2018

czyli najważniejsze wydarzenia
sportowe roku 2018 według
Sedna

str. 20



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno



foto: izabela kubrak

SEDNO: KIEDY ROZMAWIALIŚMY KILKA MIESIĘCY TEMU PO RAZ OSTATNI BYŁA PANI JESZCZE STUDENTKĄ KRAKOWSKIEJ AKADEMII SZTUK TEATRALNYCH (DAWNIEJ PWST). CZY TEN STAN TRWA DO DZISIAJ?

NATALIA HODUREK: *Dzisiaj jestem już po obronie dyplomu zatem mogę powiedzieć o sobie, że zostałam zawodową aktorką. W najbliższym czasie, czyli za około miesiąc, będę bronić pracy magisterskiej, aby uzyskać tytuł magistra sztuki. Jak wyglądała obrona dyplomu?*

Broniłam go wraz z grupą innych studentów, moich koleżanek i kolegów z roku. Wystawiliśmy dwa spektakle: „Kochanie zabiłam nasze koty” - spektakl muzyczny w reżyserii Rafała Dziwisza, nagrodzony podczas Międzynarodowego Festiwalu w Bratysławie. Otrzymaliśmy za niego nagrodę za „wybitne osiągnięcie teatralne” oraz nagrodę na prestiżowym Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi. Drugi dyplom to „#Gwałt na Lukrecji” - spektakl dramatyczny w reżyserii Marcina Libera. W pierwszym zagrałam rolę dziewczyny o imieniu Go, tysej i nie stroniącej od kieliszka, dużo śpiewałam, w drugim oprócz pracy aktorskiej dodatkowo zajęłam się stroną muzyczną spektaklu.

Czy do roli Go ogoliła Pani głowę?

Nie. Podczas spektaklu noszę na głowie czarną, obcisłą czapkę, z racji tego, że spektakl jest dość formalny, taki zabieg jako pewien „znak” bardzo dobrze wpisujący się w całość.

W lutym, kiedy obroni Pani pracę magisterską dobiegnie końca Pani przygoda z PWST w Krakowie. Z jakimi odczuciami opuszcza Pani szkołę?

Z mieszanymi.

?

Z jednej strony przez cztery i pół roku szkoła była moim drugim domem. Spędziłam tutaj milion i pięćset godzin, nierzadko po szesnaście godzin na dobę. Często siedem dni w tygodniu. Trudno się dziwić, że zostawiam w niej swoje serce, pot, łzy, odkrycia, radości, wzruszenia. Z drugiej strony ostatnio czas się nieco dłużył, bowiem każdy z nas, studentów chciał już wyruszyć po swoje, wstąpić na drogę uprawiania zawodu.

Z tego co mi wiadomo ma Pani już angaż w jednym z krakowskich teatrów?

Tak, otrzymałam etat w krakowskim teatrze „Bagatela”.

Czy zanoszą się na dłuższą przygodę czy może tylko na przystanek w aktorskiej karierze?
Trudno dzisiaj wyrokować. Praca w „Bagateli” odpowiada moim preferencjom. W repertuarze teatru znajdują się również spektakle muzyczne,

cd. na str. 2,3

DRODZY CZYTELNICY

Tak to już jest, że każdorazowo wkraczamy w Nowy Rok z nowymi nadziejami, celami, oczekiwaniami. Każdy z nas ma je inne. Cel, który dla jednego wydaje się być nieosiągalny, dla drugiego jest jak skonsumowanie butki z masłem. Ale Nowy Rok to także doskonała okazja do składania sobie życzeń. Najważniejsze jest zdrowie. Bez niego nie ma nic. Zatem bądźmy zdrowi, unikajmy chorób i lekarzy, a do aptek zaglądamy tylko po witaminy.

Rok wyborczy, a z takim właśnie mieliśmy niedawno do czynienia, przyniósł sporo zmian. Czy na lepsze? - pokaże czas. Życzymy sobie zatem, aby zmiany, jakich dokonaliśmy my sami poprzez takie, a nie inne głosowanie, wyszły nam na dobre. Życzymy sobie empatycznych urzędników, wyrozumiałych, sprawiedliwych, troskliwych, zapobiegliwych i mądrych włodarzy, uśmiechniętych par w okienkach, rozsądnych i sensownych decyzji rządzących, bezkonfliktowych sesji rad gminnych, miejskich i powiatowej, takich bez kłótni, sporów i demonstrowania wyższości, za to z przewagą merytoryki, rozważ i wypracowanych konsensusów, życzymy sobie, aby mądrość zstąpiła na radnych przy podejmowaniu strategicznych i ważnych dla lokalnych społeczności decyzji, aby partycularne interesy czy zwykła, ludzka złośliwość nie miały miejsca, aby zastąpiła je jasność umysłu i bystre spojrzenie na świat. Życzymy sobie, aby programy wyborcze zostały zrealizowane i zaistniały w życiu, a nie tylko na papierze czy w świadomościach głoszących je, aby złożone obietnice zmieniły na lepsze nasze życie, aby spełniana była wola suwerena, wola oparta na konsultacjach społecznych, aby wreszcie to właśnie konsultacje społeczne, a nie wąska grupa „wybrańców”, decydowały o tym czy ma powstać muzeum, parking, strzelnica czy przedszkole.

Czy jednak aby nie życzymy sobie za wiele? Bądźcie z nami. Wkraczamy w dwunasty rok istnienia naszej gazety. Istniejemy dzięki Wam, Drodzy Czytelnicy. Dopóki chcecie nasz czytać, dopóty jesteśmy.

Redakcja



foto: izabela kubrak

Jest bardzo młodą, bardzo obiecującą aktorką. Jeszcze będąc studentką krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych otrzymała angaż w Teatrze „Bagatela”. Swoją sceniczną karierę rozpoczęła od śpiewania. Dzisiaj koncentruje się na karierze aktorskiej, chociaż nie rezygnuje z kariery muzycznej pisząc teksty i komponując muzykę. O swoich preferencjach zawodowych i przyszłości Natalia Hodorek rozmawia z „Sednem”.

mam do czynienia ze wspianym zespołem, zdolnymi ludźmi. Ale w pracy aktora nigdy nie wiadomo co może się wydarzyć.

W jakim przedsięwzięciu uczestniczy Pani obecnie na scenie teatru „Bagatela”?

Gram w spektaklu zatytułowanym: „Wariacje pożądania”. To spektakl muzyczny na podstawie „Opery Żebraczej”. Gram w nim zbuntowaną córkę szefa więzienia.

Jak to się dzieje, że Pani, aktorka o subtelnej, delikatnej urodzie gra role „twardych” dziewczyn?

To mocne role, ale na przekór temu, jak wyglądam odnajduje się w nich, mimo iż na co dzień daleko mi do zachowań i charakterów tych bohaterek. Na tym właśnie, między innymi polega aktorstwo. Te role to dla mnie wyzwanie. Z drugiej strony mam dużą frajdę z tego, że mogę być zbuntowaną, nie stroniąc od alkoholu „laską”, kiedy w życiu codziennym taka nie jestem. Gdybym miała grać samą siebie nie byłoby w tym żadnej przyjemności. Lubię sztuki poruszające ważne społecznie tematy.

Co kryje się według Pani pod pojęciem „ważnych społecznie tematów”?

Kiedy jestem w teatrze w roli widza oczekuję czegoś, co wzbudzi moje zainteresowanie, zaintryguje mnie, pobudzi do myślenia. Tego samego wymagam od siebie jako od aktora. Chcę, aby widz opuszczał salę teatralną poruszony, nie obojętny, myślący. Aby towarzyszyła mu refleksja.

A czy w Pani aktorstwie jest miejsce dla form lżejszych, może nawet komediowych?

Oczywiście. Do tej pory nie grałam jeszcze w farsie, ale dlaczego nie?

Aktorzy nie lubią być szufladkowani, czy Pani



foto: izabela kubrak



foto: izabela kubrak

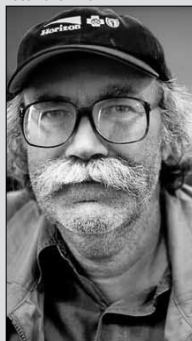
NATALIA HODOREK – urodzona 13 listopada 1995 roku w Myślenicach. V rok Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie (do niedawna Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej) na wydziale aktorskim o specjalności wokalnno-aktorskiej. Aktorka krakowskiego Teatru „Bagatela”. Spektakle w których zagrała do tej pory: „Ania z Zielonego Wzgórza” reż. Adolf Welschek, Teatr Groteska, „Po wygnaniu” reż. Tomasz Cyz, Teatr Nowy w Krakowie, „Kochanie, zabiłam nasze koty” reż. Rafał Dziwisz, Teatr AST, „#Gwałt na Lukrecji” reż. Marcin Liber, Teatr AST, „Wariacje pożądania” reż. Rafał Dziwisz, Teatr „Bagatela”, „Zagraj w Legendę” reż. Maciej Sajur, Marek Bogucki, Teatr „Bagatela”, „Jutro też jest dzień pełen miłości” – reż. Kamila Pięrkos, Maciej Sajur, Teatr „Bagatela”.

SEDNO

rok założ. 2007

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowyredaktor naczelny
zespółmaciej **hołuj**
antonina **sebesta**
marek **stoszek**
andrzej **borczyko**
agnieszka **zięba**
maria **gaczyńska**adres redakcji
kontakt
strona internetowa
druk32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
sednomyslenice@interia.pl
sedno.myslenice.org.pl
grafipack Myślenice
www.grafipack.plnakład
oddano do druku
redakcja nie bierze odpowiedzialności
wydawca1500 egz.
5 stycznia 2019 roku
za treść reklam i ogłoszeń
Usługi Księgowe,
Doradztwo Podatkowe
Marek Wcisło
32-400 Myślenice
ul. Drogowców 6

foto: archiwum



MAREK ORAMUS, ZNANY PISARZ LITERATURY FANTASTYCZNEJ ZAPYTANY PRZED WERNISAŻEM SVOJEJ WYSTAWY W MIEJSKIEJ BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ W MYŚLENICACH O TO JAK ODNAJDUJE MYŚLENICE BĘDĄC W MIEŚCIE CO JAKIŚ CZAS GOŚCIEM: W grudniu 2015 zmarła moja matka, którą za życia odwiedzałem kilka razy do roku. Teraz nic mnie do Myślenic nie ciągnie, nie mam tu nikogo oprócz kilku kolegów z liceum. Myślenice też zmieniają się nie tak jakbym sobie życzył. To co zrobił z jazem na Rabie sprawiło, że nie mam ochoty tam chodzić. Komu przeszkadzała zdobitka miasta Młynówka? Dlaczego usunięto studnie na rogu Batorego, przed posterunkiem milicji, obok strażnicy i parę innych? Banderozą, gdzie można było napić się piwa na drewnianym tarasie z widokiem na Rabę, rozbudowała się i taras zniknął. Miasto robi się coraz bardziej surowe. Pozbawione charakterystycznych cech, wyrzute ze swej przeszłości zaczyna przypominać Piaseczno, albo jakiś Żyrardów.

NATALIA HODUREK:

KIEDY WYCHODZISZ NA SCENĘ DOSTAJESZ SKRZYDEŁ

rozmawiał maciej hołuj

też?

Nikt chyba tego nie lubi. Ja też. Staram się nie dać zaszufładować. Mam dopiero 23 lata, zatem znajduję się na początku zawodowej drogi. Wciąż chcę się uczyć, a etap nauki pozwala w jakimś stopniu uniknąć zaszufładowania.

Zawsze zastanawiałem się i nadal zastanawiam nad tym jak to jest, że aktor grający spektakl po raz setny czy dwusetny wychodzi na scenę każdorazowo zmotywowany. Na czym polega ta motywacja, przecież gramy po raz setny to samo, dopada nas rutyna, znudzenie, przesyt? Kiedy wchodzisz na scenę dostajesz skrzydeł. Bez względu na to czy wchodzisz w tym samym spektaklu po raz setny czy tysięczny. Są emocje, jest adrenalina, jest jakiś temat do przeprowadzenia. W szkole uczono nas, że aktor musi grać, bo tego wymaga widz, zapłacił za bilet i chce zobaczyć przedstawienie. Nie ważne, że aktora dosięgła akurat 40-stopniowa gorączka, że właśnie zmarła bliska mu osoba, że ma wiele innych zmartwień. Wiem, że brzmi to dość brutalnie, ale tak jest. Poza tym nie można zagrać za każdym razem tak samo. Za każdym razem bowiem inne są emocje, jesteśmy w innym momencie swojego życia, jest różna energia, tak twoja, jak i grających z tobą aktorów, a także widzów. Osobiście nigdy nie idę na łatwiznę i zawsze mam w pamięci to, co wpoili nam w szkole, że aktorowi pod żadnym pozorem nie wolno na scenie „odgrzewać kotleta”.

Wspomniała Pani o adrenalinie. Podobno jej nadmiar, jak nadmiar wszystkiego innego, jest szkodliwy i odbija się na zdrowiu?

Owszem. Ale nie wyobrażam sobie bez niej mojego aktorstwa, a co za tym idzie życia. Istotnie adrenalina niekorzystnie odbija się na zdrowiu. Kiedyś podczas spektaklu złamałam palec u nogi. Rozpędzona, zbiegając ze sceny uderzyłam w kulisach w żeliwny kaloryfer bosą stopą. Byłam tak napakowana adrenaliną, że nie poczułam bólu. Widziałam złamany palec, ale tylko wepchnęłam go ręką na swoje miejsce i wyszłam na scenę grać dalej. Dopiero kiedy zeszłam ze sceny po zakończeniu przedstawienia i kiedy opuściła mnie adrenalina, ból okazał się nie do zniesienia.

Ale adrenalina to także stres?

Stres jest dla nas aktorów czymś normalnym. Gorsze jest zmęczenie. Często zdarza się tak, że pracujemy nawet 20 godzin na dobę. Jesteśmy zmęczeni fizycznie i psychicznie. Zdarzało się tak, że do południa graliśmy dwie bajki, potem odbywaliśmy próbę, potem spektakl w teatrze, a na koniec jeszcze jedną próbę. Za kilka godzin natomiast czekał nas wyjazd na drugi koniec polski ze spektaklem. I jakoś w tym wszystkim trzeba funkcjonować.

No właśnie, jak znajduje się Pani w takim „kieracie”?

Cóż, takie jest życie. Nauczyłam się w nim funkcjonować. Nie wyobrażam sobie inaczej, nie umiem inaczej.

A co na to rodzina i bliscy?

Rodzina zdążyła się przyzwyczaić do tego, że nie mogę być na każdej uroczystości, na każdych imieninach czy ślubie. Bardzo im za to zrozumienie dziękuję, są ogromnym wsparciem i moimi najwspaniał-

w spektaklu po raz siedemdziesiąty.

Trudno rozmawiając z Panią nie zadać sakramentalnego pytania: co z Pani śpiewaniem? Kiedyś było to przecież dla Pani zajęcie numer jeden?

Nie zamierzam z niego rezygnować. Niedawno napisałam i nagrałam swój własny utwór. Mój tekst, moja muzyka. Utwór nosi tytuł „Breath”, można znaleźć go na youtube. Nie wiem dlaczego napisałam numer w języku angielskim. Natchnienie przyszło nagle, spisałam to co spontanicznie powstało w mojej głowie. Teraz napisałam już kolejny utwór, tym razem w języku polskim. Dogrywamy szczegóły i będziemy go nagrywać. Nie ukrywam, że chcę pisać, chcę tworzyć własne utwory. Być może pewnego dnia zgromadzę wystarczającą ilość materiału, aby nagrać „epkę” (mini album).

Dla tych, którzy słuchali Pani kiedykolwiek fakt, że nie rezygnuje Pani ze śpiewania jest wielce pokrzepiający. A jaki jest Pani stosunek do fil-

Kiedy jestem w teatrze w roli widza oczekuję czegoś co wzbudzi moje zainteresowanie, zaintryguje mnie, pobudzi do myślenia. Tego samego wymagam od siebie jako od aktora. Chcę, aby widz opuszczał salę teatralną poruszony, nie obojętny, myślący. Aby towarzyszyła mu refleksja - NATALIA HODUREK

szymi kibicami. Pewnie bez nich nie byłabym dziś tu gdzie jestem.

A co na to Pani narzeczony?

Wiedział na co się pisze (śmiech), jest bardzo wyrozumiały, ogromnie mnie wspiera.

Czy zdarzyło się Pani kiedykolwiek zapomnieć tekstu na scenie?

Tak. Musiałam improwizować, okazało się, że nagle potrafię śpiewając tworzyć swój własny tekst i to zachowując rym. Nikt się nie zorientował w mojej pomyłce. Dodam, że sytuacja wcale nie wynikała z mojego niedouczenia tekstu. Zawsze staram się solidnie przyswoić warstwę tekstową scenariusza dokładnie w taki sposób w jaki napisał go autor. Taki przypadek może zdarzyć się nagle, mimo, że gram

mu? Czy chciałaby Pani zaistnieć na małym lub dużym ekranie?

Myślę, że tak, choćby ze względów finansowych, w teatrze nie zawsze jest z tym kolorowo. Ale moja życiowa miłość to przede wszystkim teatr.

I na koniec proszę zdradzić nam swoje najbliższe plany zawodowe?

Nie znam ich. I to jest w gruncie rzeczy bardzo fajne. Na razie gram w „Bagateli”. Robię wiele rzeczy dookoła. Podobno niebawem mamy rozpocząć próby do wznowienia kultowego spektaklu „Skrzypek na dachu”, więc być może znajdę się w obsadzie. Chcę pracować, pracować i jeszcze raz pracować, tworzyć, nie siedzieć w miejscu. Bo to ostatnie nie wychodzi mi najlepiej.

WSALI KONFERENCYJNEJ DOBCZYCKIEGO URZĘDU GMINY I MIASTA PODPISANA ZOSTAŁA UMOWA, NA MOCY KTÓREJ ZREALIZOWANE ZOSTANĄ DWIE INWESTYCJE: PARKING PRZY ULICY PODGÓRSKIEJ ORAZ CIĄG KOMUNIKACYJNY WZDŁUŻ POTOKU WĘGIELNICA.

Obie inwestycje realizowane są w ramach rozpoczętego przez poprzednią ekipę Pawła Machnickiego projektu: „Zagospodarowanie otoczenia Zbiornika Dobczyckiego w Dobczycach – etap III”. Projekt ten otrzymał dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014 – 2020. Umowę podpisali (na naszym zdjęciu): ze strony UGiM Dobczyce burmistrz Tomasz Suś i skarbnik gminna Anna Wach, ze strony wykonawcy (Wielobranżowe Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowe „Janda”) prezes tego przedsiębiorstwa Janina Duda. Koszt obu inwestycji wyniesie 3 198 000 złotych z czego dwa miliony to wspomniane dofinansowanie. Termin zakończenia prac zaplanowano na 1 czerwca 2020 roku, ale wykonawca obiecał, że jeśli pozwolą na to warunki pogodowe zakończenie prac może zostać skrócone nawet o ... rok.

(RED.)



foto: maciej hołuj

PIŚ DOSTAŁ PO NOSIE



Nowy Zarząd Powiatu (od lewej): Józef Tomal, Andrzej Pułka, Krzysztof Trojan, Rafał Kudas i Bolesław Pajka.

PiS, KONKRETNIE ZAŚ RADNI RADY POWIATU Z KLUBU PiS ZNOWU DOSTALI PO NOSIE. NAJWIĘKSZY LICZEBNIE KLUB W RADZIE (DZIESIĘCIU RADNYCH) ZOSTAŁ Z NICZYM. DZIEŁO DOKONAŁO SIĘ PODCZAS SESJI RADY NA POCZĄTKU GRUDNIA. WÓWCZAS TO WYBRANO WICESTAROSTĘ, CZŁONKÓW ZARZĄDU ORAZ PRZEWODNICZĄCYCH, WICEPRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY KOMISJI: REWIZYJNEJ I KOMISJI SKARG WNIOSKÓW I PETYCJI (NOWA KOMISJA W STRUKTURACH RADY).

Wszystkie frukty zgarnęli poplecznicy starosty (Forum Ziemi Myślenickiej i KWW Wspólnie dla powiatu). Na wicestarostę Józef Tomal zarekomendował Andrzeja Pułkę, dotychczasowego wiceprzewodniczącego Rady, motywując swój wybór faktem, iż to bardzo doświadczony samorządowiec. Czy samo doświadczenie wystarczy? Czas pokaże. Andrzej Pułka wybrany został 13 głosami „za” i 12 „przeciw”.

Członkami zarządu Powiatu zostali: Bolesław Pajka, Krzysztof Trojan (członkowie pozaetatowi) oraz Rafał Kudas (członek etatowy). Etatowy oznacza, że z comiesięcznym wynagrodzeniem (jakim? nie wiemy, starostwo nie odpowiedziało na nasze pytanie). Na pytanie radnego Władysława Kurowskiego dlaczego skoro przez tyle lat starosta Józef Tomal nie potrzebował pomocy członka etatowego, teraz zatrudnia takowego, co się zdarzyło, że jest potrzebny, czy jest to kwestia tego, że zwiększyła się liczba obowiązków starosty czy może jest to chęć ich zmniejszenia, Józef Tomal odpowiedział, że Powiat będzie realizował dwa duże, trudne,

wielomilionowe projekty geodezyjne i on, starosta, chce, aby były dobrze zrealizowane. Czy Rafał Kudas daje taką gwarancję? Według starosty tak. Przypuszczać należy, że radni klubu PiS będą szczególnie wnikliwie przyglądać się pracy członka etatowego i na bieżąco oceniać jej efekty.

Ostatecznie skład zarządu Powiatu Myślenickiego przedstawia się następująco: Józef Tomal, Andrzej Pułka, Krzysztof Trojan, Bolesław Pajka i Rafał Kudas. W swoim krótkim wystąpieniu tuż po głosowaniu, Bolesław Pajka zanotował wpadkę. Wyraził bowiem ubolewanie nad faktem, że radni z Pci mia głosowali przeciwko niemu, także reprezentantowi tej gminy. Tymczasem głosowanie było tajne, skąd zatem Bolesław Pajka wiedział którzy radni głosowali za jego kandydaturą, a którzy przeciwko niej? Pytali o to radni PiS, ale nie uzyskali od radnego Pajki odpowiedzi.

Wybory władz wspomnianych komisji: rewizyjnej i komisji skarg, wniosków i petycji jako żywo przypominały wybór wicestarosty i członków zarządu. Kandydatury Ryszarda Leśniaka i Piotra Ceranowicza uzyskały po 13 głosów każda, kontrkandydatury (Roman Knapik, Władysław Kurowski) po głosów 12.

Podczas tej samej sesji Rada podjęła uchwałę ustalającą wysokości pensji starosty. Józef Tomal zarabiał będzie 10,940 złotych (brutto). Na pensję starosty składają się: wynagrodzenie zasadnicze – 5 000 zł, dodatek funkcyjny – 2.100 zł, dodatek specjalny (40% kwoty wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatku funkcyjnego) – 2.840 zł oraz dodatek za wieloletnią pracę (20% wynagrodzenia zasadniczego) – 1000 zł. (RED.)

NOWI PREZESI I TROSKA RADNEGO



TRZECIA SESJA RADY MIEJSKIEJ MYŚLENIC NOWEJ KADENCJI PRZYNIOSŁA ZE SOBĄ WYBORY DO KOMISJI REWIZYJNEJ ORAZ DO KOMISJI SKARG, WNIOSKÓW I PETYCJI. BURMISTRZ MYŚLENIC JAROSŁAW SZLACHETKA PRZEDSTAWIŁ RADNYM NOWYCH PREZESÓW SPÓŁEK, KTÓRYMI ZARZĄDZA GMINA.

W skład komisji rewizyjnej weszli radni: Czesław Bisztyga, Józef Błachut i Mirosław Fita. Komisja skarg, wniosków i petycji składa się z pięciu radnych: Tomasza Wójtowicza, Kamila Ostrowskiego, Wojciecha Malinowskiego, Stanisława Topy i Małgorzaty Jaśkowicz.

Zanim Rada rozpoczęła obrady Jarosław Szlachetka przedstawił radnym nowych prezesów zarządzanych przez gminę spółek: Katarzynę Burdę, prezesa myślenickich MZWIK (rozmowa obok) oraz Jarosława Korabika prezesa ZUO (na sesji nieobecny był nowy prezes Spółki Sport Myślenice Michał Funek). Pierwszych dwoje objęło swoje stanowiska po poprzednikach: Andrzeju Urbańskim i Jerzym Podmokłym, którzy złożyli dymisję z pełnionych przez siebie funkcji. Funek zastąpił Józefa Moskala. Zaprezentowany został także zastępca burmistrza Mateusz Suder (patrz rozmowa na str. 6).

W interpelacjach głos zabrał m.in. radny Tomasz Wójtowicz (na zdjęciu), który podziękował burmistrzowi Jarosławowi Szlachetce za zaprezentowanie nowych prezesów i zaapelował do wóldarza, aby ten podejmował decyzje personalne zgodnie z prawem, aby nie skutkowały one kiedyś w przyszłości roszczeniami i nie obciążały gminnego budżetu. Przypuszczać należy, że radny Wójtowicz w dobrej wierze i wielkiej, wrodzonej empatii przestrzegając Jarosława Szlachetkę przed ostatnimi posunięciami byłego burmistrza Macieja Ostrowskiego, który tuż przed odejściem z urzędu podniósł pensje miejskim urzędnikom i przeznaczył prawie pół miliona złotych na nagrody nadwyrażając i tak mocno nadwyrażony budżet gminy. Bo przecież o żadną złośliwość radnego Tomasza Wójtowicza nie posądzamy.

foto: maciej holuj



człowiek miesiąca

ANNA RAPACZ NAUCZYCIELKA Z LUBNIA

Jest radną Rady Powiatu Myślenickiego już trzecią kadencję (przez jakiś czas pełniła nawet rolę wiceprzewodniczącej tej Rady), nauczycielką nauczania początkowego w Szkole Podstawowej numer 1 w rodzinnym Lubniu oraz założycielką Stowarzyszenia „Lubień Pomocny” organizującego rok rocznie (także w tym roku, tuż przed świętami Bożego Narodzenia) zbiórki pieniężne na chore dzieci z Lubnia. Annie Rapacz za wielkie serce otwarte na niedolę innych przyznajemy miano Człowieka Miesiąca stycznia. (RED.)

KATRZYŃA BURDA:

KLIENT JUŻ NIGDY NIE BĘDZIE INTRUZEM

rozmawiał: maciej hołuj

foto: maciej hołuj



SEDNO: TRUDNO ZAPEWNE PRZYJRZEĆ SIĘ DO KŁADNIE FIRMIE KIERUJĄC NIĄ ZALEDWIE KILKANAŚCIE DNI. JAKIE MA PANI PIERWSZE WRAŻENIA CO DO KONDYCJI MYŚLENICKIEGO MZWIK PO OBJĘCIU STANOWISKA JEGO PREZESA? W JAKIM STANIE POZOSTAWIŁ SPÓŁKĘ PANI POPRZEDNIK?

KATRZYŃA BURDA: Ocena kondycji przedsiębiorstwa jest oczywiście trudna po zaledwie miesiącu mojej obecności w nim. Kilka spraw zwróciło moją uwagę i już wiem, że chciałabym dokonać zmian w tym zakresie. Myślę, że za wcześniej na formowanie wniosków, z tym należy poczekać na wyniki zleconego audytu. No właśnie. Wspominała Pani podczas konferencji prasowej prezentującej Panią jako nowego prezesa MZWIK o przeprowadzeniu w spółce audytu. Czy już rozpoczęła się procedura audytowa i jakie cele ma mieć ten audyt?

Audyt już się rozpoczął i potrwa do 31 stycznia. Jego zakres obejmować będzie między innymi: analizę budżetu Spółki za rok 2018, analizę przyznawanych premii i podwyżek, korzystania z taboru samochodowego, ocenę sposobu udzielania zamówień publicznych, analizę obowiązującego wniosku taryfowego.

Jakie zadania postawił przed Panią, jako prezesem MZWIK burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka? Które z nich są palące, a które mogą poczekać?

Czeka mnie spora liczba zadań. Najważniejszymi z nich to kwestie obniżki cen za wodę i korzystanie z kanalizacji – nie da się ich zrobić niestety z dnia na dzień. Bardzo ważnym problemem są także straty wody, które musimy zdecydowanie i jak najszybciej zminimalizować. I dla mnie i dla pana Burmistrza bardzo ważnym aspektem działań MZWIK, który wprowadzimy najszybciej jak tylko to możliwe są kwestie związane z obsługą mieszkańców. Nie może być tak, jak często bywało do tej pory, że mieszkaniowiec, nasz klient traktowany był jak intruz. Dobra i sprawna obsługa klienta w naszej spółce to będzie już standard i priorytet.

Naturalnym jest, że mieszkańców miasta i gminy najbardziej interesuje kwestia obniżki taryf za wodę i ścieki. Burmistrz Jarosław Szlachetka w programie wyborczym obiecywał, że woda i ścieki będą tańsze. Myślę, a nawet jestem pewien, że z Pani osobą społeczność Myślenic wiąże w tym względzie duże nadzieje. Czy istnieje szansa na ich spełnienie?

Jest to jeden z moich głównych celów, więc zapewne jestem ostatnią osobą, która powie, że nie ma nadziei na jego realizację. Musimy jednak pamiętać o tym, że takie obniżki nie są możliwe z dnia na dzień. Obecnie mamy zatwierdzony wniosek taryfowy na okres 3 lat. Dokonanie zmian możliwe jest dopiero po upływie pierwszego okresu rozliczeniowego - dla naszej taryfy jest to czerwiec 2019 roku. Obecnie trwa analiza finansowo – prawna aktualnie obowiązującego wniosku taryfowego, która pokaże na jakie zmiany w 2019 będziemy mogli sobie pozwolić.

Podczas prezentacji Pani osoby w budynku UMIG burmistrz wspominał o zmianie stosunku do klientów MZWIK. Poprzednie kierownictwo nie wykazywało w tym względzie nadmiernej empatii, wiele było skarg mieszkańców na postawę byłego prezesa. Rozumiem, że teraz to się zmieni?

Podejście do klienta i chęć zrozumienia jego potrzeb nie jest wyuczoną formułą, ale stylem bycia i katalogiem zasad, którymi się w życiu kierujemy. Do tej pory moje się sprawdzały i mam nadzieję że tak pozostanie.

Przez kilka ostatnich lat Gmina „wpompowała” w MZWIK kilka milionów złotych dokapitalizując jego działalność. Czy taka sytuacja powinna mieć miejsce, czy MZWIK nie powinien się samofinansować?

Dokapitalizowanie spółki jest konieczne dla zachowania obecnych cen wody i ścieków. W dalszym ciągu spłacany jest kredyt zaciągnięty na pokrycie wkładu własnego Gminy w finansowaniu tak ogromnej inwestycji, jaką była „Czysta woda dla Krakowa”. Musimy pamiętać o tym, że dzięki temu przedsięwzięciu została niemal w całości skanalizowana nasza Gmina, a dzięki nowemu ujęciu wody i nowej stacji uzdatniania możemy naszym klientom dostarczać wodę lepszej jakości. Takie inwestycje są bardzo kosztowne. Spółka sama nie jest w stanie udźwignąć ciężaru tych zobowiązań, które w formie podatku i dzierżawy zostały na nią przerzucone. Dlatego forma dokapitalizowania czy dopłaty do cen wody jest niezbędna i na pewno do czasu zakończenia spłaty kredytu musi być kontynuowana.

Jaką informację chciałaby Pani przekazać korzystającym z usług MZWIK klientom? Chciałabym im życzyć Szczęśliwego Nowego Roku. Przed nami ciężki rok pracy. Mam nadzieję, że w przyszłości zaowocuje on zmianami, z których będą wszyscy zadowoleni.

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

„CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5

(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda**choroby wewnętrzne:** lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przała**chirurgia ogólna:** dr.med. W. Dutkiewicz, lek.med. J. Puc, lek.med. R. Gdula, lek.med. K. Panuś, lek.med. Z.Kus**chirurgia naczyniowa:** lek.med. J. Radwan, dr.med. J.Krzywoń, dr.med. J.Zasada**dermatologia:** lek.med. M. Lijowska-Bochnia**diabetologia:** lek.med. W.Głodzik**endokrynologia:** dr.med. T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa**gastroenterologia:** dr. med. P. Szulewski**ginekologia:** lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka**kardiologia:** doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik**kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):** dr.med. J.Stoliński**laryngologia:** prof.dr.hab.med. J.Pilch, dr.med. A. Ścisławski,

lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś, lek. med. A.

Delikat, lek.med. M.Fordoński

nefrologia: lek. med. A. Wojton**neurologia:** lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek. med. K.Soboń**okulistyka:** lek.med. W. Moczulski, lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka**ortopedia:** lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka, lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek**reumatologia:** lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora**urologia:** dr.med. P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektrotętno, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energetyczna, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła działalność PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „Profesja” Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

„CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5

(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r.

Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)

Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1. (dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Puc)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług. Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.

Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni, od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00

Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu : (12) 312-71-20, (12) 312-71-21

MATEUSZ SUDER:

JESTEM NA POCZĄTKU DROGI

SEDNO: CZY BYŁ PAN ZASKOCZONY NOMINACJĄ NA STANOWISKO WICEBURMISTRZA MYŚLENIC?

MATEUSZ SUDER: Do burmistrza Jarosława Szlachetki docierały jasne sygnały, iż takie są oczekiwania mieszkańców Myślenic. Mogłem się zatem spodziewać, że taka nominacja nastąpi. Dla mnie jest to wielkie wyróżnienie i z pokorą przyjąłem powołanie mojej osoby na urząd wiceburmistrza gminy Myślenice.

Czym będzie się Pan zajmował jako zastępca burmistrza Myślenic?

Na dzień dzisiejszy zajmuję się większością zadań, które realizowane są w urzędzie, jednocześnie analizuję regulaminy i procesy realizacji zadań ze szczególnym naciskiem na udzielanie zamówień publicznych, bo w tym zakresie ostatnia kontrola RIO w Krakowie wykazała bytemu burmistrzowi spore uchybienia.

Czy może Pan zdradzić o jakie uchybienia chodzi?

Na podsumowanie wkrótce przyjdzie czas gdyż w chwili obecnej trwa jeszcze audyt działań poprzedniego kierownictwa urzędu, który obejmuje o wiele większy zakres spraw, niż wspomniana kontrola. Uczynię to więc nieco później.

Czy czuje się Pan przygotowanym do wypełniania tych zadań?

Przez prawie 18 lat pracowałem w samorządzie powiatowym oraz w różnych jednostkach budżetowych, a ostatnie 4 lata również jako radny gminy, to duży bagaż doświadczenia, które teraz mam nadzieję będzie procentować.

Proszę powiedzieć kilka słów o sobie, jakie posiada Pan wykształcenie, czym do tej pory się Pan zajmował?

Ukończyłem wyższe studia magisterskie na kierunku administracja publiczna, od 2001 roku pracowałem w Starostwie Powiatowym w Myślenicach jako specjalista ds. prawa zamówień publicznych, jako pełnomocnik pracowałem też w jednostkach budżetowych na terenie Małopolski. Społecznie działałem w zarządzie koła PZW w Myślenicach gdzie od 2017 roku pełnię funkcję skarbnika.

Od czego zaczął Pan swoje urzędowanie na stanowisku wiceburmistrza?

Jestem na początku drogi. Poleciałem aktualizację w Biuletynie Informacji Publicznej wykazu zawieranych przez gminę umów, zleciłem przygotowanie zestawienia nieruchomości, którymi dysponuje gmina z wyszczególnieniem obciążeń hipotecznych, które zostały na nich ustanowione, zainaugurowałem



foto: maciej holuj

spotkania z pracownikami urzędu oraz z mieszkańcami miasta. Reprezentowałem również burmistrza podczas spotkań ze stowarzyszeniami i na spotkaniu komitetu sterującego w projekcie związanym z dofinansowaniem odnawialnych źródeł energii.

Co dla Pana będzie priorytetem?

Na początek chciałbym zaktualizować oraz wprowadzić regulację, w oparciu o które powinien działać urząd, tu zauważam wiele niedociągnięć, następnie ustalić jasne zasady udzielania zamówień publicznych, a tym samym oszczędnego wydawania publicznych pieniędzy. (MH)

rozmowa z **ANNA AMBROŻY** wicedyrektorką do spraw promocji i rozwoju Małopolskiej Szkoły Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach

foto: maciej holuj



SEDNO: MAŁOPOLSKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI IMIENIEM TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO UHONOROWANA ZOSTAŁA OSTATNIO DWOJMA WYRÓŻNIENIAMI. JEDNYM W DZIEDZINIE SPORTU, DRUGIM

W DZIEDZINIE NAUCZANIA. CZY MOŻE PANI PRZYBLIŻYĆ NASZYM CZYTELNIKOM CHARAKTER TYCH NAGRÓD I POWIEDZIEĆ ZA CO ZOSTAŁY PRYZNANE?

ANNA AMBROŻY: Nasza szkoła została w ostatnim czasie laureatem dwóch prestiżowych nagród – jedną z nich jest wyróżnienie przyznawane w ramach Podsumowania Małopolskiego Systemu Współzawodnictwa Sportowego Dzieci i Młodzieży organizowanego przez Małopolski Szkolny Związek Sportowy w Krakowie. Zajęliśmy I miejsce w klasyfikacji Licealiady za rok 2017/2018. Oznacza to, że wśród wszystkich szkół średnich w województwie małopolskim osiągnęliśmy najwyższe wyniki. Wielokrotnie awansowaliśmy do powiatu i województwa w różnych dyscyplinach sportowych, tak grupowych jak i indywidualnych, chociaż bardzo trudno rywalizuje się ze szkołami profesjonalnie zajmującymi się sportem np. Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem. Ciężka praca i poświęcenie w przygotowaniu młodzieży do rozmaitych konkurencji przełożyła się w tym wypadku na wyniki i ogromny sukces. Jeden z naszych nauczycieli wychowania fizycznego, Wojciech Gablankowski, otrzymał z tego powodu specjalne podziękowania w czasie wielkiej

Gali Sportu, której z tytułu wygranej byliśmy w tym roku gospodarzami.

Kolejnym, bardzo dla nas ważnym wyróżnieniem była nagroda przyznawana przez Fundację Sapere Auso – Nagroda Jakości Nauczania. Małopolska Szkoła Gościnności jest instytucją, w której bardzo wiele dobrego się dzieje. Dyrekcja i grono pedagogiczne dokładają wszelkich starań do tego, by młodzież rozwijała się na różnych płaszczyznach, co przekłada się na żywe zainteresowanie poruszonymi kwestiami, rodzeniem się głębokich pasji i oczywiście chęci rywalizacji. Nagroda Jakości Nauczania Sapere Auso za rok 2017/2018 oznacza, że na polu działalności naukowej (wyniki olimpiad, konkursów, egzamin maturalny, egzamin zawodowy) kulturalnej, sportowej lub ekologicznej osiągnęliśmy szczególne wyniki.

Czy sport jest w „Tytusie” ważny?

Tak. Sukcesy sportowe i nagroda Małopolskiego Szkolnego Związku Sportowego są tego najlepszym dowodem. Myślę, że nowo powstały kompleks sportowy, którego pozazdrościć mogłaby nam niejedna szkoła również jest dowodem na to, że wychowanie fizyczne jest istotnym elementem procesu dydaktycznego w Małopolskiej Szkole Gościnności.

Czy może Pani powiedzieć parę słów o kompleksie sportowym?

Składa się on z wielofunkcyjnego boiska do koszykówki, siatkówki i badmintona, wielofunkcyjnego boiska do piłki ręcznej i tenisa ziemnego, boiska do gry w piłkę nożną, trzyporowej bieżni wokół boiska do piłki ręcznej zakończonej skocznią do skoków w dal, siłowni zewnętrznej; zestawu drabinek do ćwiczeń typu parkour, dwóch szachownic i dwóch stołów pingpongowych. Baza sportowa jest imponująca. Do tego dysponujemy pełnowymiarową salą gim-

nastyczną, siłownią wewnętrzną, salą lustrzaną i salą do tenisa stołowego.

„Tytus” zaprasza do siebie różnych gości. Ostatnio Roberta Makłowicza, ale wcześniej wiele innych znamienitych osób?

Rzeczywiście zapraszamy do siebie wielu znamienitych gości – wspomnieliśmy pana o Robertcie Makłowiczu, który zaszczylił nas wizytą wraz z synem, sommelierem, który przybliżył uczniom blaski i cienie tego zawodu. Wcześniej odwiedził nas Robert Sowa w ramach warsztatów kulinarnych „Przygotowanie do kariery”. Ale oprócz gości ze znanymi nazwiskami współpracujemy również z profesjonalistami z Grupy Hotelowej Orbis, Jordan Group, Unilever czy z Wawel SA, którzy dzielą się z uczniami swoją wiedzą i doświadczeniem podczas specjalnie aranżowanych spotkań. Każde takie spotkanie owocuje zdwojoną chęcią do pracy, większą motywacją w podejmowanych działaniach. Przykładem może być Emil Kasprzycki, uczeń klasy gastronomicznej, który zachęceni pochwalamy szefów kuchni współpracującymi ze szkołą postanowił wziąć udział w prestiżowym konkursie „Młody Kreator Sztuki Kulinarnej” i dotarł do ścisłego finału.

W jakich kierunkach będzie w najbliższym czasie rozwijać się „Tytus”?

Będziemy kontynuować kierunki kształcenia, które można znaleźć w naszej ofercie obecnie, czyli, kształcenie ogólne, technik hotelarstwa, technik obsługi turystycznej oraz technik żywienia i usług gastronomicznych. Nieoficjalnie mogę zdradzić, że rozważamy również w ramach kształcenia ogólnego otwarcie klasy o profilu sportowym. Marnotrawstwem byłoby niewykorzystanie zaplecza sportowego, którym dysponujemy. (MH)



foto: maciej hołuj

WYGLĄDA NA TO, ŻE „TYTUS” KOCHA MAKŁOWICZA, MAKŁOWICZ ZAŚ „TYTUSA”. JAKŻE BOWIEM INACZEJ, NIŻ OBOJĄTNY SYMPATIA, WYTŁUMACZYĆ CZĘSTĄ OBECNOŚĆ ZNANEGO KULINARNEGO CELEBRYTY W MURACH MYŚLENICKIEJ MAŁOPOLSKIEJ SZKOŁY GOŚCINNOŚCI IMIENIEM TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO? NIE TAK DAWNO MAKŁOWICZ GOŚCIŁ W „TYTUSIE” PRZY OKAZJI TURNIEJU KULINARNEGO PEŁNIĄC ROLĘ JURORA, TERAZ PONOWNIE ODWIEDZIŁ SZKOŁĘ, TYM RAZEM Z SYNEM MIKOŁAJEM ZAPRASZAJĄC UCZNIÓW TECHNIKUM GASTRONOMICZNEGO DO WSPÓLNEGO GOTOWANIA.

- Nie jestem kucharzem, mówię to od razu, nie kształciłem się nigdy w tym kierunku. Kucharz to człowiek, który gotowaniem zajmuje się zawodowo, dla mnie gotowanie było zawsze wielką, życiową pasją – powiedział Makłowicz do grupy przyszłych gastronomów zanim przystąpił z nimi do przyrządzania dania. Mistrz postawił na kuchnię tajską. Precyzyjniej zaś mówiąc na kurczaka w sosie curry z ryżem na ostro. Makłowicz uważa, że kuchnia tajska, to jedna z najszybszych kuchni świata, bo potrawy powstają w niej zaledwie w kilka minut. Mistrz cierpliwie

Z MISTRZEM NA OSTRO

tłumaczył recepturę potrawy podając jej składniki i opowiadając o ich charakterystyce. - Ryż, który kupujecie w saszetkach w sklepie to profanacja, ryż kupujemy zawsze luzem. Gotujemy go we wrzątku dbając o to, aby poziom wody sięgał zaledwie na palec ponad stan ryżu. Sprawdzamy co jakiś czas czy woda wyparowała. Dobrze jest umieścić ugotowany ryż na kilkanaście minut w nagrzanym do 100 stopni Celsjusza piecu.

Zadania zostały podzielone. Młodzież przygotowywała poszczególne produkty. Kroiła, obierała, mistrz w tym czasie opowiadał. - Imbir znamy

stąd, że w zimie, kiedy jesteśmy przeziębieni znakomicie nas rozgrzewa podany na przykład z herbatą, ale mało kto wie, że jest także odmiana imbiru, który schładza- mówił Makłowicz. - Kiedy obierzecie i zjecie ananasa nie wyrzucacie zdrewniałego rdzenia owocu. Zjedzcie go bo doskonale spala tłuszcz. Kurczak, którego dzisiaj gotujemy to kurczak z wolnego wybiegu. Nie kupujecie innego. W krajach azjatyckich drób sprzedaje się wprost z kramu. Często w warunkach mało higienicznych, w gorącym słońcu. Ale zawsze jest to mięso świeże, nigdy nie śmierdzi, jest kupowane masowo i długo na straganie nie leży. Nigdy nie myjcie wodą mięsa z kurczaka, bo w ten sposób zmywacie z niego smak. Wszelkie bakterie czy zanieczyszczenia znajdujące się na mięsie zostaną zredukowane przecież do zera podczas smażenia czy gotowania.

Półtoragodzinną sesję gotowania w doskonale wyposażonej pracowni szkoły zakończyła wspólna degustacja. - Wspaniały kurczak, chociaż niezwykle ostry – komentowali uczniowie. Robert Makłowicz podziękował młodzieży za wspólnie spędzony czas i obiecał pojawić się w szkole już wkrótce. Oczywiście po to, aby znowu coś wspólnie z adeptami gastronomii ugotować. Tym razem z kuchni węgierskiej, a więc znowu na ... ostro. (RED.)

foto: archiwum



DWA Z TRZECH OSIECZAŃSKICH STAWÓW RYBNYCH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ POD ZARZĄDEM MYŚLENICKIEGO KOŁA POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO POŁĄCZY SPECJALNIE WYKONANY PRZEPUST. PRACETRWAJĄ. SPONSOREM PODJĘTEJ INWESTYCJI JEST PKN ORLEN S.A, KTÓRY PRZEZNACZYŁ NA JEJ SFINANSOWANIE KWOTĘ 15 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Przepust spełniał będzie dwa ważne zadania: po pierwsze umożliwi migrację narybku z mniejszego i najbardziej znaturalizowanego, stanowiącego tarlisko zbiornika do stawu środkowego. Po drugie umożliwi także działalność edukacyjną w Szkółce Wędkarstwa Sportowego istniejącej przy myślenickim kole PZW. W ramach przyznanej przez sponsora kwoty zakupiony zostanie sprzęt wędkarski dla członków wspomnianej szkółki. W pobliżu stawów umieszczona zostanie tablica informująca o zrealizowanym projekcie oraz specjalna gablota, w której zawisną fotografie dokumentujące działalność koła. Planowane jest także powstanie filmu obrazującego realizację przedsięwzięcia. Od dawna myślenickie koło Polskiego Związku Wędkarskiego organizuje dla dzieci imprezy połączone ze szkoleniem wędkarskim (rok rocznie jest to na przykład Dzień Dziecka). Projekt jest zatem doskonałym zwieńczeniem tych działań. (RED.)

ULA ŁĘTOCHA:

DALSZA MOJA KARIERA ZALEŻY OD WYNIKÓW

maciej hołuj

foto maciej hołuj



SEDNO: OD NASZEJ OSTATNIEJ ROZMOWY MINĘŁO ... PONAD DWA I PÓŁ ROKU. NIE PYTAM CO WYDARZYŁO SIĘ W PANI SPORTOWEJ KARIERZE PRZED DWOMA LATY, CO PRZED ROKIEM, ALE CO WYDA-

Wciąż jest nadzieją polskich, kobiecych biegów narciarskich. Od ponad pół roku znajduje się w ścisłej kadrze narodowej i jest w niej następczynią sławnej Sylwii Jaśkowiec. W tym roku czekają ją dwie arcyważne imprezy. Od wyników w nich uzyskanych wiele zależeć będzie jej dalsza kariera. „Sedno” rozmawia z Ulą Łętochą, biegaczką z Osieczan.

RZYŁO SIĘ KILKA MIESIĘCYTEMU, BOWIEM INTERESUJE MNIE AKTUALNY ETAP PANI KARIERY?

URSZULA ŁĘTOCHA: Od kwietnia 2018 roku jestem kadrowiczką, należę do ścisłej grupy biegaczek reprezentujących kraj w najważniejszych imprezach biegowych na całym świecie.

Czy to oznacza, że Pani trenerem jest teraz legendarny trener białoruski z polskim obywatelstwem Aleksander Wierietielny, ten sam, który przez tyle lat trenował Justynę Kowalczyk i był współtwórcą jej wielkich sukcesów?

Tak. Wraz z nim kadrę trenuje właśnie Justyna Ko-

fotograficzny świat dzikiej przyrody **BOGDANA KASPERCZYKA**

walczek. Jest asystentką trenera Wieretelnego.

Jak zatem układa się Pani współpraca z nowym duetem trenerskim? Jak ocenia Pani tę współpracę?

Trener Wieretelny jest trenerem bardzo wymagającym. Podobnie zresztą jak Justyna Kowalczyk. Nie ma tutaj miejsca na jakiegokolwiek przejawy filozofowania czy nierzetelności. Jest praca, praca i jeszcze raz praca. Ta sytuacja bardzo mi odpowiada. Także dlatego, że wreszcie mam stałego trenera. Do tej pory co roku zmieniał się trener i za każdą taką zmianą kryła się konieczność wchodzenia do „nowej wody”.

Czy w związku ze zmianą trenera odczuwa Pani zmiany w procesie treningowym? Jeśli tak czy

żymi obciążeniami, pracowaliśmy nad wytrzymałością, byliśmy dwukrotnie w Austrii na lodowcu. Od listopada jesteśmy cały czas na nartach. Mam za sobą kilka startów. Między innymi w fińskim Muonio czy starty w Pucharze Świata w Kusamo, w Santa Caterina i w Davos.

Jaki był końcowy efekt Pani udziału w tych zawodach?

Nie mogę powiedzieć, abym była z nich w pełni zadowolona. Chociaż w Santa Caterina zajęłam dwukrotnie piąte miejsca, jedno w sprincie, drugie na dystansie 7,5 km stylem klasycznym. Natomiast w zawodach Pucharu Świata plasowałam się na miejscach 53 i 56. Nie przejmuję się jednak na zapas. Na razie to początek sezonu, szukamy formy, czeka-

mę pewnego zabezpieczenia finansowego. W Uniwersjadzie marzę o medalu.

Porozmawiajmy teraz przez chwilę o sprzęcie. Chodzi mi głównie o narty. Podobno nie ściga się Pani na tych najlepszych? Aż trudno w to uwierzyć?

Istotnie. Korzystam obecnie z nart marki Fischer. Są to narty, które znacznie odbiegają od poziomu sprzętu jakim dysponują zawodniczki z pierwszej trzdziesiątki. Gdybym posiadała narty topowe mogłabym być szybsza na mecie każdego biegu o 30 sekund. Miałam okazję pobiegać na nartach Justyny Kowalczyk. To prawdziwe petardy.

Ile par nart znajduje się aktualnie w Pani posiadaniu?

URSULA ŁĘTOCHA (ur. 15 stycznia 1994) – polska biegaczka narciarska, zawodniczka klubu LKS Markam Wiśniowa Osieczany, dziewięciokrotna medalistka mistrzostw Polski (w tym indywidualna mistrzyni z 2016 w biegu na 15 km), zwyciężczyni klasyfikacji generalnej Slavic Cup w sezonie 2016/2017. Po raz pierwszy Ursula Łętocha pojawiła się na arenie międzynarodowej 18 czerwca 2010 podczas Pucharu Świata juniorów na nartorolkach w niemieckiej miejscowości Markkleeberg. Uplasowała się na 5. pozycji prologu na dystansie 9,85 km stylem dowolnym. W części zimowej zadebiutowała 11 grudnia 2010 podczas Slavic Cup w czeskiej miejscowości Horní Mísečky, gdzie zajęła 32. miejsce na dystansie 5 km stylem klasycznym. W 2012 zawodniczka wzięła udział w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Młodzieży w Innsbrucku, podczas których była chorążym reprezentacji Polski. W Pucharze Świata zadebiutowała 18 stycznia 2014 podczas zawodów w Polsce, w Szklarskiej Porębie, gdzie w sprincie stylem dowolnym uplasowała się na 52. pozycji. 18 marca 2015 zawodniczka zdobyła swój pierwszy medal mistrzostw Polski. Był to srebrny medal w sprincie stylem klasycznym. Rok później, na kolejnych mistrzostwach kraju, zawodniczka zdobyła aż cztery medale: trzy złote (w sprincie drużynowym, w biegu na 15 km stylem dowolnym i w sztafecie) oraz jeden srebrny (w sprincie stylem dowolnym). Obecnie członkini I kadry narodowej w biegach narciarskich.



foto: archiwum

są one znaczące?

Tak. Zmiany są kolosalne. Obozy treningowe trwają dłużej, niż dwa tygodnie, odbywają się w miejscowościach leżących na dużych wysokościach, 1800 metrów nad poziomem morza, np. w Ramsau czy w Livigno, system treningowy u Wieretelnego oparty jest na prostocie, wymaga olbrzymiej regularności i ogromu pracy.

Ma Pani za sobą już pierwsze starty, ale także obozy przygotowawcze?

Sezon praktycznie trwa od początku listopada. Pracowaliśmy w pocie czoła na obozach przygotowawczych. To niezwykle trudna praca. Wiązała się z du-

my na „kopa”.

Kiedy powinien nadejść?

Mam nadzieję, że w odpowiednim czasie?

To znaczy?

Podczas Mistrzostw Świata w Seefeld oraz podczas marcowej Uniwersjady, która odbędzie się w tym roku w Rosji. To dwie najważniejsze dla mnie imprezy w tym sezonie.

Z jakimi nadziejami wyjedzie Pani na obie te imprezy? Na co liczy Ursula Łętocha, na co ją realnie stać?

Chciałabym podczas MŚ „załapać” się w ósemce sztafet, bo to gwarantuje mi stypendium, daje for-

Mam siedem par swoich i siedem par od Polskiego Związku Narciarskiego.

Czy podczas zawodów spotyka się Pani z gwiazdami tego sportu, np. z Marit Bjoergen, Heidi Weng czy Therese Johaug?

Owszem, ale nie ma czasu na bliższe kontakty, rozmowy czy spotkania.

Powiedziała Pani w czasie naszej rozmowy, że ten rok będzie w Pani karierze przełomowy?

Tak. Moja dalsza kariera w dużej mierze zależy będzie od uzyskanych przeze mnie wyników.

Zatem życzymy, aby były jak najlepsze.

Dziękuję.

reklama

Ta biblioteka wymyka się poza obszary przyjętych dla tego typu placówek schematów. Być może, a nawet na pewno jest tak dlatego, że Miejską Biblioteką Publiczną im. Józefa Bergelówny w Dobczycach dowodzi nietuzinkowy dyrektor, człowiek wielu zainteresowań i pasji – Paweł Piwowarczyk. „Sedno” rozmawia z dyrektorem m.in. o tym, jak powinna wyglądać i jakie zadania spełniać współczesna biblioteka.

SEDNO: BIBLIOTEKA KOJARZY SIĘ ZAZWYCZAJ Z MIEJSCEM, W KTÓRYM MOŻNA WYPOŻYCZYĆ KSIĄŻKĘ LUB USIAŚĆ W CZYTELNI I W CISZY POCZYTAĆ. TYMCZASEM DZIĘKI PANU, DYREKTOROWI MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W DOBCZYCACH PLACÓWKA TA ZNANA JEST Z WIELU NIEKONWENCJONALNYCH DZIAŁAŃ. SPORO SIĘ W NIEJ DZIEJE I TO NIEKONIECZNIE W ZWIĄZKU Z CZYTELNICTWEM. CZY WYNIKA TO Z TEGO, ŻE MA PAN SWOISTĄ, AUTORSKĄ WIZJĘ DZIAŁALNOŚCI TEGO RODZAJU PLACÓWKI?

PAWEŁ PIWOWARCZYK: Od początku przyświeca nam dewiza, aby być „ciekawym miejscem, ciekawych ludzi”. Można ją rozumieć na różne sposoby. Przede wszystkim chcemy być atrakcyjnym miejscem, takim, że kiedy już pojawi się w naszych myślach, to przywołuje dobre skojarzenia. Chcemy być miejscem kreatywnym, a zarazem służebnym dla społeczności. Czy to autorska wizja biblioteki? Nie chciałbym tego tak nazywać, ale trochę racji w tym stwierdzeniu jest. Nie uważam się za człowieka niezastąpionego i jedyne „twórcę” naszej biblioteki. Mamy wspólny zespół, który stale się rozwija, dlatego jeśli wizja autorska, to dodajmy do niej określenie „zespołowa”. Staramy się nadążyć za nowinkami technologicznymi, być atrakcyjni dla dzieci, młodzieży, a zarazem nie zapominać o dorosłych i seniorach. Przygotowujemy i współorganizujemy różne akcje, kampanie, piszemy projekty, zdobywamy fundusze. Wiele się u nas dzieje i to właśnie dzięki zespołowi, który buduje wokół biblioteki fantastyczną atmosferę. Obsługujemy ponad trzy tysiące użytkowników - czytelników, a jeszcze więcej rocznie korzysta z naszych usług. Kadrę w stosunku do liczby obsługiwanych osób mamy bardzo wąską, a warto nadmienić, że biblioteka jest czynna sześć dni w tygodniu. Jak widać praca bibliotekarza może być naprawdę fascynująca i wielowymiarowa, a jeśli wkłada się w nią serce, tak jak nasz zespół, to efekty są imponujące.

Jaka zatem powinna być współczesna, nowoczesna biblioteka, jakie cele oprócz zachęcania do czytelnictwa powinna, Pana zdaniem, realizować?

Biblioteki przeszły w ostatnich latach prawdziwą rewolucję. Nie wielu ludzi jest tego świadomych, bo to nie temat na pierwszą stronę gazet. Uważam, że biblioteka we współczesnym świecie powinna pełnić rolę animatora kultury, inicjatora ciekawych spotkań i realizatora niekonwencjonalnych pomysłów. Do biblioteki przychodzą fantastyczni ludzie, pełni pomysłów. Mielśmy to szczęście, że w naszej bibliotece te pomysły rodziły się często przy bibliotecznej ladzie, przy okazji wypożyczania książek, a realizowały się później na wielu płaszczyznach. Nowoczesna biblioteka, to również miejsce spotkań, dlatego tak ważne jest tworzenie kreatywnych przestrzeni, w których nie tylko znajdzie się sprzęt, który jest nam niezbędny do rozwoju. Musimy zadbać także o miejsce wyciszenia, miejsce spotkania z drugim człowiekiem. Dobranie odpowiednich proporcji między biblioteką wypełnioną nowymi technologiami, a tradycyjnym miejscem wypożyczania książki, a także swoistą przestrzenią do „detoksu” od świata technologii to klucz. Jako dyrektor biblioteki muszę go dobrać sam, biorąc pod uwagę warunki i specyfikę środowiska lokalnego. Ciągłe redefiniujemy swoją misję, poszerzamy zakres usług dla mieszkańców, stajemy się atrakcyjnymi partnerami dla innych instytucji i organizacji.

Proszę wymienić inicjatywy, które już w nowym budynku



foto: maciej holuj

PAWEŁ PIWOWARCZYK – ur. 9 lutego 1983. Absolwent Uniwersytetu Pedagogicznego – informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, a także filologii polskiej. Ukończył również 2-letnie Studium Teologii Rodziny na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie. W latach 2013-2014 ukończył prestiżową Szkołę Liderów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, a w 2015 wygrał konkurs i wziął udział w wizycie studyjnej w USA w ramach specjalnego programu departamentu USA: International Visitor Leadership. W ramach Ogólnopolskiego Kształcenia Kadr Sportowych w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku ukończył kurs instruktora piłki nożnej. Od 2012 roku jest dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach. Od jedenastu lat organizuje (pełni rolę koordynatora) największych w Polsce krakowskich eliminacji rozgrywek piłkarskich dla dzieci od 5 do 13 lat - Deichmann Minimistrzostwa; założyciel Klubu Kulturalnego Kibica działającego przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Dobczycach (2012). Posiada uprawnienia instruktora piłki nożnej, przez cztery lata pracował jako trener piłki nożnej w Szkole Piłkarskiej Borek Sportów. Amatorsko grał w piłkę nożną w takich klubach jak KS Borek, LKS Libertów, Wróblowianka. Jest pasjonatem biegania, ukończył dziesięć maratonów w tym tegoroczny Berlin Maraton, czyli jeden z sześciu największych i najważniejszych maratonów świata. Do tej pory wziął udział w 70 biegach na terenie Polski i poza jej granicami.

PAWEŁ PIWOWARCZYK:

CIEKAWE

RCOS podjęła MBP w Dobczycach. O kilku wiemy, między innymi o projekcie, podczas którego młodzież i dorośli wspólnie budowali odbiorniki radiowe? Rzeczywiście przywołany projekt radiowy pt. „Od radia do ipoda” przyniósł nam niespotykaną popularność, bo mimo zakończenia projektu przed trzema laty ciągle o nim głośno. W ramach tego projektu międzypokoleniowa grupa konstruowała i składała radioodbiorniki w nietypowych formach przestrzennych. Radiowy projekt związany był z realizacją przez nas wygranego grantu w ramach programu „Seniorzy w akcji”. W ramach tego programu realizowaliśmy także projekt pt. „Chodźmy razem do kina”, (koordynatorki Justyna Szawara i Krystyna Zajac). Dzięki pierwszemu z tych projektów nasza biblioteka wspólnie z biblioteką w Oświęcimiu reprezentowała Polskę na arenie Unii Europejskiej w programie Libraries Change Lives. Powstał też film i publikacja promująca biblioteki w Europie. Od momentu przeprowadzki do RCOS zrealizowaliśmy także wiele innych projektów m. in. rekonstrukcję makiety sterowanej tabletami. Przeprowadziliśmy także warsztaty aktorские, filmowe. W 2012 r. stworzyliśmy dwa klipy filmowe i wystawiliśmy spektakl, który reżyserował aktor Marcin Kobierski z Teatru „Bagatela”. Przy bibliotece powstał Klub Kulturalnego Kibica, który działa już siedem lat. Naszym autorskim pomysłem jest akcja „Zostań Super Czytelnikiem” (trwa już piąta edycja) prowadzona z bibliotekami szkolnymi. Ciekawy w ciągu tych lat był także projekt pt. „Mobilny regał z książkami ożywia place zabaw w Dobczycach”.

Czy dobaczanie to społeczność chętnie czytająca? Czy jest Pan zadowolony z frekwencji w kierowanej przez siebie instytucji?

Gdyby patrzeć na statystyki to można powiedzieć, że jest bardzo pozytywnie. Jeszcze w 2012 r., gdy funkcjonowaliśmy w starej siedzibie przy ul. Kilińskiego 4, liczba czytelników była na poziomie ok. 1900. Po przeprowadzce ta liczba stale rośnie i przez ostatnie dwa lata przekracza trzy tysiące. Warto nadmienić, że przywołana liczba czytelników, którą podajemy do urzędu statystycznego i którzy generuje ją nasz system, obejmuje tylko osoby wypożyczające książkę w danym roku. Szkoda, że nie jesteśmy w stanie zliczyć osób, które nie przychodzą do biblioteki, a jednak sięgają po nasze książki wypożyczone przez inne osoby. Skalę naszych działań dobrze określiłby licznik, któ-

MIEJSCE, CIEKAWYCH LUDZI

maciej holuj

ry zanotowałyby dokładnie liczbę korzystających z biblioteki, nie tylko wypożyczających. Widzę bibliotekę, w której nierzadko trudno znaleźć wolny kąt. Wiadać była potrzebna w tym miejscu i w takiej formule. **Kto chętniej czyta: młodzież czy dorośli?**

W naszej bibliotece czyta chyba więcej dzieci. Przyczyniła się do tego z pewnością nasza akcja pt. „Zostań Super Czytelnikiem”. W tym roku mamy już piątą jej edycję. Co roku staramy się znaleźć atrakcyjny sposób na przyciągnięcie dzieci do biblioteki – kiedyś zbierały pieczątki, potem naklejki zwierzątek. W edycji, która rozpoczęła się w październiku zadaniem dzieci jest zbieranie puzzli-naklejek i ułożenie ich na planszy, a także wypełnienie sześciu zadań. Na planszy ułożony jest szczególnie rysunek nawiązujący do 70-lecia naszej biblioteki. Jego autorką jest szczególnie uzdolniona bibliotekarka – Małgorzata Molendys, która przygotowała grafiki do wydanej przez nas książki z poematami dla dzieci „Od słowa do słowa o Dobczycach mowa”. Akcją „Zostań Super Czytelnikiem” prowadzimy z wszystkimi bibliotekami z terenu gminy Dobczyce. W 2018 r. dyplomy najlepszych czytelników i nagrody trafiły do ponad pół tysiąca dzieci!

Jaką politykę zachęcającą do korzystania z biblioteki prowadzi Państwo na co dzień?

To wymieniona wcześniej akcja „Zostań Super Czy-

wach na mecze piłkarskie, pełnił Pan także rolę lidera w projekcie pod nazwą „Kalejdoskop Partnerstwa”?

Sport zawsze pełnił ważną rolę w moim życiu. Jeszcze w Krakowie grałem w piłkę w KS Borek, potem w kilku innych zespołach, ukończyłem kurs trenerski, byłem trenerem w szkółce piłkarskiej, a od 11 lat prowadzę turniej piłkarski Deichmann Ministrzostwa w Krakowie. To wielka impreza dla ponad 2 tysięcy dzieci. Od kilku lat prowadzę w Dobczycach Klub Kulturalnego Kibica. W swoim życiu udało mi się zwiedzić kilka największych stadionów świata, spotkać się dwukrotnie z Lewandowskim, Piszczkiem czy Błaszczykowskim. Na stadionach przeżyłem wiele pięknych chwil. Co do biegania to pojawiło się ono w pewnym momencie mojego życia. Dużo pracowałem, studiowałem na dwóch kierunkach, potem przyszło małżeństwo, pojawił się na świecie nasz syn. Doprowadziło to do wzrostu wagi mojego ciała. Gdy po wakacjach zobaczyłem swoje zdjęcie na plaży postanowiłem, że muszę to zmienić. Ta droga trwała kilka lat. Zacząłem biegać, związałem się z klubem biegowym. Trwa to już siedem lat. Do tej pory przebiegłem 70 oficjalnych biegów, pokonałem 10 maratonów, w tym jeden z największych i najważniejszych na świecie – maraton w Berlinie. Dzisiaj działam w dobczyckim klubie Rozbiegane

pendium Kalejdoskop Pasjonatów. Rada wspiera nas w działaniach, doradza, a także sama inicjuje i pisze projekty, które realizujemy wspólnie. Najpełniej można określić działanie Rady, jako wsparcie biblioteki przez jej prawdziwych przyjaciół, którzy mają wiele wspaniałych pomysłów.

Jaką przyszłość widzi Pan przed MBP w Dobczycach? Jakie ma Pan nowe pomysły na to, aby przyciągnąć do niej jeszcze większe rzesze czytelników?

Trudno przewidywać przyszłość. Żyjemy w czasach nagłych zmian w technologii, w kulturze, ale także w społeczeństwie, klimacie. To świat migracji, a zarazem świat towarzyszących nam kataklizmów. Co za tym idzie trudno przewidzieć skutki niektórych ciągle zachodzących przemian, które obejmują całe nasze życie. Niewątpliwie nowe technologie pomagają w życiu codziennym, ale są także niebezpieczeństwem, bo gdzieś giną relacje międzyludzkie. Żyjemy także w realiach, w których życie przenosi się do

Uważam, że biblioteka we współczesnym świecie powinna pełnić rolę animatora kultury, inicjatora ciekawych spotkań i realizatora niekonwencjonalnych pomysłów - PAWEŁ PIWOWARCZYK

telnikiem”. Owszem znajdują się osoby, które stwierdzają, że dzieci wypożyczają tylko dla nagrody. Chodzi nam o zbudowanie ciepłej atmosfery wokół biblioteki. Poza tym proszę sobie wyobrazić, że dzięki popularności akcji wiele osób pierwszy raz odwiedziło RCOS, a do tego w ślad za dziećmi do biblioteki zapisują się rodzice, dziadkowie. Podobnie jest z zapisami na mecze, które prowadzimy w bibliotece w ramach działalności Klubu Kulturalnego Kibica. Przy tej okazji przypominamy bywalcom meczów, że swoją sportową wiedzę mogą wzmocnić przez wypożyczenie komiksów nt. sportowe, czy też biografie. Na stronie i w bibliotece można zgłaszać tytuły mamy więc coś w rodzaju „książki na życzenie”. Współpracujemy z Fundacją „Okno Nadziei” – wolontariusze tej fundacji trafiają do osób starszych i schorowanych z książką wydaną dużym drukiem, czy też audiobookami.

Z moich informacji wynika, że jest Pan nie tylko dyrektorem dobczyckiej biblioteki, ale także udziela się Pan w innych dziedzinach życia. Słyszałem coś o bieganiu, piłce nożnej i wypra-

Dobczyce, organizujemy festiwal biegowy, tworzymy zespół przyjaciół, znajomych potoczonych pasją. Kalejdoskop Partnerstwa to jeden z większych projektów, w które się zaangażowałem. Dzięki ukończeniu Szkoły Liderów wiele się zmieniło w moim życiu. Dzięki Szkole wygrałem konkurs i odbyłem staż w programie International Visitor Leadership Program. **Niedawno w jednej z naszych rozmów wspominał Pan o powołaniu Rady Społecznej? Co to jest za twór i jakie spełnia cele?**

Jako jedna z sześciu bibliotek w Polsce zostaliśmy zaproszeni do pilotażowego programu, który polegał na powołaniu przy bibliotekach Rad Społecznych. To dobry sposób na wzmocnienie potencjału biblioteki. W zarządzaniu instytucją i planowanie działań bibliotek włączyliśmy mieszkańców naszej społeczności, ludzi związanych z biblioteką. W naszej bibliotece Radę tworzy jedenaście osób reprezentujących szkoły, przedszkola, media, seniorów. To również wolontariusze, przyjaciele naszej biblioteki. Nasza Rada jest bardzo kreatywna, działa pod przewodnictwem Pani Krystyny Zajac, laureatki sty-



foto archiwum

wirtualnej rzeczywistości, którą wypełniają też cyberprzestępstwa, gdzie coraz częściej pojawiają się też fake newsy. Być może rolą bibliotek będzie pomoc ludziom w odnalezieniu się w tej rzeczywistości, która staje się trudna również dla samych twórców. Może właśnie książka, tradycyjne czytelnictwo będzie lekiem przyszłości. Zapowiadana przez wielu „era bez książek” nie nadeszła. Proszę zajrzeć na targi książki w Krakowie, proszę przyjść na spotkanie z poczytnym autorem. Czytelnictwo i idąc jeszcze dalej, szeroko pojęta kultura, którą moderują także biblioteki, jest powietrzem dla naszej duszy.

OPAKOWANIA

Drukarnia GRAFIPACK

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl
32-400 Mysłenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793

www.grafipack.pl

**SZEROKI WYBÓR
MASZYN DO LASU
I OGRODU**

**SPRAWDŹ
AKTUALNE
PROMOCJE**

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Mysłenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE



foto: archiwum

SZESNASTY JUŻ RAZ STAROSTWO POWIATOWE W MYŚLENICACH, MYŚLENICKI ODDZIAŁ MAŁOPOLSKIEGO OŚRODKA DORADZTWA ROLNICZEGO ORAZ ZS IM. ŚREDNIAWSKIEGO W MYŚLENICACH ZORGANIZOWAŁY POWIATOWY KONKURS POTRAW REGIONALNYCH „CHOINKA PRZY WIGILIJNYM STOLE”.

W konkursowe szranki stanęło dwanaście podmiotów – Koła Gospodyń Wiejskich oraz stowarzyszenia z terenu powiatu myślenickiego. Specjalne jury oceniało nie tylko smak zaprezentowanych potraw wigilijnych, ale także wygląd tradycyjnej, bożonarodzeniowej choinki. Pierwsze, drugie i trzecie miejsca w konkursie przypadły: Zespołowi Regionalnemu „Zagórzanie” z Lubnia, KGW w Dąbiu oraz KGW w Stróży. Wyróżnienia otrzymali: Stowarzyszenie „My Łączanie”, Stowarzyszenie Aktywnych Kobiąt Jawornika „Róża”, KGW w Jasienicy, Gminne KGW w Tokarni, KGW w Wiśniowej, Stowarzyszenie Gospodyń „Kalina” z Rudnika, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich „Glichowanika”, KGW w Brzączowicach oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Zakliczyna. (RED.)

GOSPODYNIE W SWOIM ŻYWIOLE



foto: archiwum



REKLAMA W SEDNIE
sednomyslenice@interia.pl

GRZYBEK

**RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

**NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI
PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE**

**ZAPRASZAMY WSZYSTKIE
DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA
WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)**

**Rywalizacja
Energia
Pokój
Moc
Klasa
Tolerancja**

**ROZPOCZYNAMY NABÓR DO ZESPOŁU
PIŁKI NOŻNEJ KOBIEC
RESPEKT MYŚLENICE!!!**

Kontakt:
MAGDALENA:
945 240 800
JAN:
901 862 514

**SEAT
DYNAMICA**

PRZYJDŹ I SPRÓBUJ SWOICH SIŁ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEROKI ROZWOJ SPORTOWY!!!

Zgłoś się i TY!!! :)



foto: maciej hołuj



NAJLEPSZE NA ZIEMI PIEROGI ZE ŚLIWKAMI

TRADYCJA WIGILII ULICZNYCH W DOB-
CZYCACH ZOSTAŁA PODTRZYMANA.
PO RAZ OSIEMNASTY MIESZKAŃCY KRÓ-
LEWSKIEGO MIASTA DOB CZYCE SPOTKALI
SIĘ PRZY STOŁACH WIGILIJNYCH ROZSTA-
WIONYCH NA ... ULICY. KONKRETNIE NA
JEDNEJ Z ULIC ODCHODZĄCYCH OD TAK
ZWANEGO MAŁEGO RYNKU.

Kilka lat temu, trzy lub cztery, uliczne wigilie w Dobczycach przeniosły się z rynku o kilkaset metrów w głąb miasta na tzw. Mały Rynek. Czy był to dobry pomysł? Być może organizatorom wydarzenia (miejscowy MGOKiS) chodziło o to, aby połączyć w jednym miejscu samą wigilię z organizowanym przez Stowarzyszenie KAT (Kreatywni Aktywni Twórczy) jarmarkiem świątecznym? Tradycyjnie wigilijny poczęstunek przygotowała rodzina Wachów, tradycyjnie za termosami z jadłem wśród rozdających potrawy uwijała się Ewelina Korecka, która jak pamiętają Czytelnicy „Sedna” rok temu w rozmowie z naszym

dziennikarzem zadeklarowała, iż będzie z wigilią zawsze i jak na razie słowa dotrzymuje. To nikt inny jak właśnie pani Ewelina dała początek wigiliom ulicznym, łamiąc się na ulicach Dobczyc chlebem z mieszkańcami miasta. Był rok 2002 zaś pomysł łamania się chlebem wsparła młodzież dobczyckich szkół i świętej pamięci burmistrz Marcin Pawlak. Idea świątecznego łączenia ludzi mieszkających w tym samym mieście, ale niekoniecznie znających się na co dzień poprzez wspólny, wigilijny posiłek, przetrwała do dzisiaj. Takie było i takie jest nadal sedno tego wydarzenia. Samotni, ubodzy, pokrzywdzeni, owszem, jak najbardziej, ale też, a może przede wszystkim, społeczność Dobczyc, która w codziennej bieganiu nie zawsze ma okazję przystanąć, porozmawiać, podzielić się wrażeniami.

O czym mówimy pisząc o ulicznej wigilii w Dobczycach? Na przykład o 15 tysiącach pierogów. W tym tych cieszących się największym wzięciem – ze śliwkami. - *Przychodzę tutaj nie tylko po to, aby*

spotkać się z ludźmi, ale także dla pierogów ze śliwkami, są po prostu najlepsze na ziemi – usłyszeliśmy od jednej z mieszkanki Dobczyc, kiedy zapytaliśmy ją o najsmaczniejsze potrawy serwowane przez rodzinę Wachów. Ale pierogi to jedno zaś barszcz czerwony z uszkami, kompot z suszu, krokiety z kapustą i serwowany z olbrzymiej kuchni polowej postny żur to drugie. W organizację towarzyszącą wigilii jarmarku świątecznego poza wspomnianym KAT-em włączyły się między innymi dobczyckie instytucje: Miejska Biblioteka Publiczna, Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych ISPINA (która kilka dni temu świętowała jubileusz 15-lecia swojego istnienia), Stowarzyszenie Sympatyków i Przyjaciół Zespołu Szkół w Dobczycach. Jarmarki świąteczne odbywały się w wielu miejscowościach powiatu myślenickiego w tym także na myślenickim rynku, ale wigilia uliczna w Dobczycach jest jedyna i niepowtarzalna. I taką zapewne długo pozostanie. (MH)

reklama

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

 SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

 MICHAŁ
ULMAŃSKI
FOTOGRAFIA

www.muf.com.pl tel. 901728187

NA HASŁO „SEDNO” 10 % ZNIŻKI !!!



Korzystna przesiadka!

Wymień samochód na nowego SEAT-a
z pięcioletnią gwarancją!



SEAT DYNAMICA DEALER ROKU SEAT 2017

CZY W KULTURZE MOŻE DZIAĆ SIĘ ŻŁE? JEŚLI WTRĄCAJĄ SIĘ DO NIEJ LUDZIE, KTÓRZY CO KULTURZE POJĘCIE MAJĄ ZALEDWIE BLADE – TO TAK. PRZYKŁADU NIE MUSIMY SZUKAĆ DALEKO. LIKWIDACJA MYŚLENICKIEGO MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” POTWIERDZA W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI POSTAWIONĄ PRZEZ NAS TEZĘ.

Czy zlikwidowanie muzeum po czterdziestu latach owocnej działalności może aspirować do miana wydarzenia kulturalnego roku 2018? Niestety tak, choć wydarzenie ma absolutnie wydmuch negatywny. Muzeum Regionalne dzięki któremu myśleniczanie mogli po raz pierwszy w swoim mieście oglądać oryginalne dzieła takich artystów jak: Picasso, Miro, Nikifor, Beksiński czy Chagall zostało wycięte z kulturalnego obrazu miasta w sposób perfidny i metodyczny, a co najgorsze przy aprobacie większości radnych Rady Miejskiej, którzy w owczym pędzie za swoim guru podjęli decyzję o zagładzie tej zasłużonej dla Myślenic i najdynamiczniej rozwijającej się na terenie miasta i powiatu placówki kulturalnej. Niejako przy okazji likwidacji muzeum „wycięto” również jego wieloletnią dyrektorkę Bożenę Kobiałkę, dzięki której i kierowanemu przez nią zespołowi mogliśmy oglądać w Myślenicach wyżej wspomniane wystawy. Pozbycie się z miasta tak zasłużonej i tak prężnie działającej placówki kulturalnej nie obejdzie się bez konsekwencji. Przypuszczać należy, że historia w nieodległej przyszłości udowodni wszystkim, zwłaszcza zaś likwidatorom, jak wielki był to błąd.

*

Niewątpliwie wydarzeniem kulturalnym minionego roku była kolejna, piąta już edycja Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem. Wydarzenie to rok rocznie pojawia się w naszym podsumowaniu, ale nie może być inaczej. Rok rocznie organizowany przez Piotra Szewczyka i Spółkę festiwal zadziwia organizacyjnym rozmachem, perfekcją, atrakcyjnym programem, egzotyką. Ci, którzy kiedykolwiek organizowali jakkolwiek event wiedzą ile wysiłku i pracy wymaga przeprowadzenie tak dużej imprezy. O jej wysokim poziomie mogą świadczyć tłumy widzów pojawiających się na płycie myślenickiego rynku w czasie koncertów.

*

Podsumowanie roku w kulturze nie może pominąć dokonania PAP. PAP to skrót od Polish Art Philharmonic. Kiedyś nazwa brzmiała bardziej swojsko MOK – Myślenicka Orkiestra Kameralna. Potem była Myślenicka Orkiestra Kameralna „Concertino” zaś jeszcze potem PAP. PAP niewiele ma wspólnego z MOK. W MOK grali muzycy myślenicki i wywodzący się z kręgów myślenickiej Szkoły Muzycznej. Dzisiaj orkiestra poszła w komercję. Grają w niej muzycy kontraktowi, niejednokrotnie z Myślenicami nie mający żadnego związku. Niemniej korzenie orkiestry, to korzenie myślenickie (konkretnie MOKiS-owskie) dlatego wciąż interesują nas losy i dokonania muzyków. A te są naprawdę imponujące. Koncerty na terenie Niemiec i Austrii, konkretnie zaś w wiedeńskiej Złotej Sali Musikverein (piszemy o tym koncercie poniżej), owacje na stojąco, bisy, wspaniały dyrygent Maestro Michael Maciaszczyk. Myślenickie koncerty PAP grane czy to we wnętrzu kościoła parafialnego pod wezwaniem Narodzenia NMP czy w sali widowiskowej MOKiS zawsze przyciągały rzesze melomanów. Tak jak miało to miejsce kilka dni temu podczas koncertu noworocznego.

*

Nazwisko Józefa Wrony przewijało się przez nasze łamy w 2018 roku kilkakrotnie. Nie bez powodu. Józef Wrona, emerytowany kościelny z Tokarni to fenomen. Fenomen rzeźby ludowej, samorodny talent, człowiek wielkiego trudu i skromności. W pięćdziesięciolecie pracy twórczej Wrony wielką, przekrojową wystawę Jego dorobku zaprezentowało Muzeum Archidiecezjalne w Krakowie. Sale wystawowe pękały w szwach od zwiedzających i gości. Pokazano niewielki wycinek dorobku samorod-

BYŁO SOBIE MU



foto: archiwum



POLISH ART PHILHARMONIC W WIEDENSKIEJ ŻŁOTEJ SALI

POLISH ART PHILHARMONIC (DAWNIEJ MYŚLENICKA ORKIESTRA KAMERALNA „CONCERTINO”) NIE ZWALNIA TEMPA. PROWADZONA PRZEZ SWOJEGO ETATOWEGO DYRYGENTA MAESTRO MICHAELA MACIASZCZYKA PAP ZAGRAŁA DWA WSPANIAŁE KONCERTY W WIEDNIU, W TAMTEJSZEJ ŻŁOTEJ SALI MUSIKVEREINU. MAESTRO WYSTĄPIŁ TYM RAZEM W PODWÓJNEJ ROLI: WIRTUOZA SKRZYPIEC ORAZ DYRYGENTA. OPRÓCZ MICHAELA MACIASZCZYKA JAKO SOLISTKA ZAPREZENTOWAŁA SIĘ SKRZYPACZKA ANNA MARIA STAŚKIEWICZ.

PAP zaproponowała wszechstronny repertuar: od „Czterech pór roku” Antonio Vivaldiego po „Symfonię nr 5 c-moll, op. 67” Ludwiga van Beethovena. Koncerty zostały zorganizowane w ramach projektu pod nazwą: „Gala Symfoniczno - Kameralna – Koncerty Polish Art Philharmonic w Musikverein”, którego organizatorem było Myślenickie Stowarzyszenie Artystów Muzyków, a współorganizatorem Narodowe Centrum Kultury w Warszawie. Partnerem wydarzenia był Instytut Polski w Wiedniu. Koncerty odbyły się pod honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. dr hab. Piotra Glińskiego, zaś w Komitecie Organizacyjnym zasiadał Jarosław Szlachetka, Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice. Wśród publiczności znaleźli się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z Polski, Dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu, przedstawiciele świata biznesu oraz sympatycy Orkiestry. PAP przyjęta została owacyjnie. Koncert zakończył się kilkakrotnymi bisami.

ZEUM czyli 2018 W KULTURZE

foto: maciej hołuj



nego artysty z Tokarni. Dla nas jednak wystarczyło to do tego, aby wystawę wpisać na listę najważniejszych wydarzeń kulturalnych minionego roku. Sam Wrona mówi o dwu i pół tysiącu wykonanych przez siebie rzeźb. My dodajemy do tego jeszcze wspaniałe dzieło życia rzeźbiarza – Kalwarię Tokarską na Urbaniej Górze w Tokarni, dzieła, którego nie sposób było przenieść do wnętrza krakowskiego muzeum, a które każdy odwiedzający Tokarnię powinien, a nawet musi zobaczyć, bowiem tylko wtedy doceni ogrom tytanicznej pracy włożonej przez artystę w budowę tego wiekopomnego dzieła.

*

Marek Piekarczyk, legendarny solista równie legendarnego zespołu heavy metalowego „TSA” był gościem ubiegłorocznych VII Dobczyckich Zaduszek Muzycznych. Zaduszki to autorskie dzieło członków KAT - a (Stowarzyszenie Kreatywni Aktywni Twórczy) zwłaszcza małżeństwa Anny i Pawła Stożków. Ze skromnego pomysłu rozwinęła się wspaniała impreza, z której dobzcycanie mogą być dumni. Piekarczyk zaśpiewał wspaniały, akustyczny koncert. Tak wspaniały, że nie sposób nie wpisać go na listę kulturalnych wydarzeń 2018 roku. Zapewne wpisalibyśmy na nią także koncert zaduszkowy „Nocnej zmiany bluesa”, ale ten koncert odbył się w 2017 roku.

*

Przy wpisaniu tej imprezy na naszą listę najważniejszych wydarzeń kulturalnych roku 2018 długo zastanawialiśmy się czy nie powinna ona trafić na ostatnią stronę niniejszego wydania, gdzie piszemy o najważniejszych wydarzeniach sportowych roku. Chodzi o Puchar Świata w Tańcach Towarzyskich. Ostatecznie przyporządkowaliśmy tę imprezę do imprez kulturalnych. To druga naszym zdaniem impreza pod względem rozmachu po Międzynarodowych Małopolskich Spotkaniach z Folklorem. Zorganizował ją i przeprowadził zespół Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Myślenicach. Przeprowadził, co należy podkreślić, w sposób wzorowy, pomimo iż tak dużą imprezę „Sokół” organizował po raz pierwszy. Przez trzy dni miłośnicy tańca towarzyskiego mieli okazję podziwiania najlepszych, amatorskich par świata. Marek Mikoś, prezes „Sokoła” zapowiedział, że w nieodległej przyszłości w Myślenicach odbędą się ... Mistrzostwa Świata w Tańcach Towarzyskich. No cóż, wszystko jest przecież możliwe. (MH)

foto: maciej hołuj



poznamy się: **BARTŁOMIEJ DYRCZ** dyrektor GOKiS w Tokarni

Imię: Bartłomiej, **nazwisko:** Dyrz, **urodzony:** lato 77, XX-wiek, **Zakopane, miejsce zamieszkania:** Tokarnia myślenicka, **waga:** w pełnym rynsztunku 4 worki cementu, **wzrost:** 181 cm, **wykształcenie:** liceum PLSP Nowy Wiśnicz, studia na Uniwersytecie Śląskim – grafika artystyczna - pedagogika, studium filmowe ŚOK Kraków, **zawód wyuczony i wykonywany** – technik konserwacji zabytków, artysta grafik-pedagog, wykonywany - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Tokarni, **hobby:** malarstwo, film, muzyka, literatura, fotografia, podróże, poszukiwanie szczątków historii, **stan cywilny:** żona Teresa, **dzieci:** Alicja 11, Marta 9, Ida 7, **ulubiona potrawa:** polskie zupy, **ulubiony owoc:** grejpfrut, mandarynka, pomelo, **ulubiony aktor:** z polskich: Jerzy Radziwiłowicz, Andrzej Chyra, aktorka: Agnieszka Grochowska z zagranicy: Sean Penn, Klaus Kinski, Russell Crowe, aktorka: Demi Moore, **ulubiony kolor:** czerwień, brązy - ziemie, i wiele, wiele innych z całej palety barw, **ulubiona dyscyplina sportu:** siatkówka, koszykówka, hokej, piłka nożna, **ulubione zwierzę:** koń, krowa, owca, pies, kot, jaszczurka zwinka, salamandra i te, które nie są nazbyt agresywne, **ulubiony polityk:** czy polityków da się lubić?, **ulubione zajęcie:** wyjście do kina, na koncert, kontakt ze światem przez Internet, czytanie ciekawych książek, **kraj, który chciałbym zobaczyć:** Japonia, Chiny, USA i wiele innych, **w wolnych chwilach najchętniej:** rozmyślam i leniuchuję, marzę lub zabieram rodzinę w ciekawe miejsca, **jeżdżę samochodem marki:** KIA, Volkswagen do wykończenia, a później już nie, **używam kosmetyków firmy:** tradycyjnej Nivea, **używam telefonu marki:** klasycznej Samsung, **gdybym wygrał milion:** wydałbym go na życie i realizację pisarskich planów, wyjazdy, spotkania, **moją mocną stroną jest:** chyba to, że wyznaczam sobie cele, a jak już je mam robię wszystko, aby je zrealizować, **do swoich słabości zaliczam:** brak cierpliwości, **w mojej pracy najważniejszy jest:** kontakt i porozumienie z ludźmi, współdziałanie, **nigdy nie przykładam większej wagi do:** nadwagi, **nie lubię,** kiedy: ocenia się coś bez poznania, lub poprzez zazdrość, **u innych najbardziej cenię:** to, że to co robią jest dobre i na wysokim poziomie, **mało kto wie o tym, że:** nastawienie i myśli budują rzeczywistość, **największe wrażenie robi na mnie:** kiedy komuś uda się zrobić coś pięknego, cenną inicjatywę, dom, film, nagrać dobrą płytę, **nawyk, z którym muszę walczyć,** to: trochę za dużo kawy, **największym moim osiągnięciem życiowym jest:** prywatnym rodziną i dom, osobistym książki, które udało się napisać i wydać, filmy, które udało się nakręcić, **kiedy idę na spacer, to najchętniej:** do lasu na wsi, do centrum miasta w mieście, **gdybym mógł, zmieniłbym w swoim otoczeniu:** architekturę i plan zagospodarowania przestrzeni publicznej, **marzę o tym, aby:** wydać światowy bestseller.

HOSPICIUM TO LUDZIE, „ZACHĘTA” TAK, ALE ... WIRTUALNA

antonina sebesta

HOSPICIUM TO PRZEDEWSZYSTKIM OD-DANI LUDZIE.

Hospicjum tak naprawdę musi najpierw urodzić się w naszych sercach, bo to przede wszystkim ludzie go tworzą, a nie budynki. One są następnym etapem.

Mam nadzieję, że idea stacjonarnej placówki poczęła się w te święta i urodzi w nadchodzącym 2019 roku w postaci grupy inicjatywnej, która zarejestruje odpowiednią fundację, potrzeba piętnastu odpowiedzialnych osób. Hospicjum to nie jest grupa artystyczna, ani nawet Uniwersytet Trzeciego Wieku, musi mieć zapewnioną stabilność. W powiecie działają zresztą hospicja domowe, zespół opieki paliatywnej, wiem, że to w Wiśniowej miało problemy z odpowiednią opieką lekarską, która w przypadku chorych onkologicznie jest kluczowa. Mam nadzieję, że np. fizjoterapeuta czy psycholog będzie mógł liczyć na część etatu.

Na pewno lokalizacja wskazana w wywiadzie przez niestrudzonego Jurka (brawo, że nie osiada na laurach!) jest sensowna. Byłaby wręcz wspaniała gdyby nie fakt, że teren ten graniczy z tzw. Myślenickim Trójkątem Bermudzkim czyli obszarem, gdzie smog jest szczególnie uciążliwy, a mieszkańcy aż nazbyt często w tzw. sezonie grzewczym nie mogą po prostu otworzyć okien swoich domów i mieszkań.

Uważam, że wspomagać placówkę i działać na rzecz hospicjum może (a nawet powinien!) każdy, ale towarzyszyć w najtrudniejszej z dróg tylko nieliczni. To są kontakty nie tylko z chorym, ale także z jego rodziną, personelem placówki. Tu niezbędne jest powołanie, empatia i kompetencje, a w przypadku wolontariuszy trzeba je po prostu nabyć podczas szkoleń.

„Zachęta” tak!, ale ... wirtualna

Co do drugiego pomysłu, to uważam, że już dawno w powiecie jak i w gminach powinny istnieć nie tylko wirtualne „Zachęty”, ale też wirtualne biblioteki, gdzie udostępniana byłaby twórczość mieszkańców (literacka, naukowa, edukacyjna) w celu promocji i nawiązania kontaktu z nabywcą. Póteczki w bibliotekach i lokalne wystawy to naprawdę trochę za mało w XXI wieku. Chodzi o to, aby miesz-

foto: maciej holuj



Antonina Sebesta, nasza koleżanka redakcyjna ma nieco odmienne zdanie od Jerzego Fedirki, rozmówcy „Sedna” sprzed miesiąca na temat powstania w Myślenicach hospicjum oraz tzw. „Zachęty” czyli procesu wykupywania dzieł miejscowych artystów przez samorządy lokalne. W wielu punktach opinie Antoniny Sebesty są wspólne, ale też w kilku różnią się znacznie.

kańcy np. Bydgoszczy, Świdnicy czy Ustrzyk Górnych mogli zobaczyć co u nas się rzeźbi, maluje, przeczytać to co się pisze.

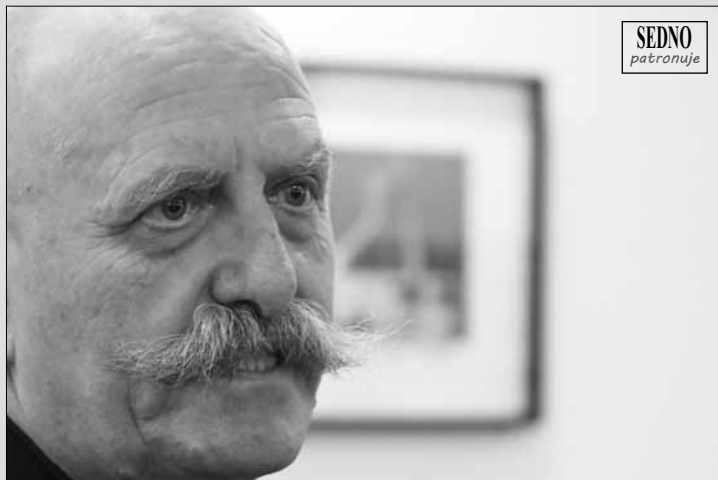
Projekt ministra Zdrojewskiego, na który w wywiadzie powołuje się Jurek, dotyczył województwa, a nie powiatu! To ogromna różnica. Natomiast link ze strony miasta do stron artystów kosztuje tak niewiele, a dać może bardzo dużo zarówno jednej, jak i drugiej stronie. Promocja przez sztukę profesjonalną, ludową, amatorską to szczególnie ważna gałąź.

PRL się skończył. Nikt, a już na pewno nie twórcy, nie oczekuje, aby sponsorowało go Państwo, partie czy samorząd. Ten ostatni wraz z mediami lokalnymi powinien jednak to sponsorowanie ułatwić! Skąd zapracowany biznesmen, prawnik czy lekarz ma wiedzieć u kogo można zamówić portret, a kto namaluje martwą naturę? Należy też budzić

pozytywny snobizm, zarażać nim, zwłaszcza elity finansowe, aby czuły potrzebę posiadania w domu czy w firmie wytworów lokalnych twórców (rzeźb, grafik, rysunków, fotografii, ceramiki). Elity te powinny być dumne z faktu dotowania przez siebie książek, albumów, sponsorowania nagród w konkursach. A u nas główny zainteresowany literaturą to nieodmiennie senator VII kadencji Stanisław Bisztyga. Pan poseł Jarosław Szlachetka szedł w jego ślady, ale posłem już nie jest.

W naszych radach nie zasiadają twórcy. W ogóle przekrój zawodowy jest dość monotony. Pracownicy wydziału promocji chyba nie wszystkich twórców poznali, no cóż, widać nie czuli takiej potrzeby. Radni z Komisji Kultury w gminie Myślenice (poza nielicznymi wyjątkami) również. Natomiast cichutkie zdanie rzucone przez jednego z ludzi dawnego włodarza: pan burmistrz nie byłby zachwycony miało wręcz moc magiczną, zatrzaśkiwało większość drzwi. Ostatnie robocze (podkreślam robocze) spotkanie z tym środowiskiem miało miejsce w ... 2000 roku, a powinno odbywać się co roku. Pisałam o nim w jesieni na łamach „Sedna”. Nie chodzi bynajmniej o ciastka i kawę, ale o wysłuchanie przez urzędnika i zapisanie co ja i inni mogę dać, zorganizować, przeprowadzić. Stworzenie takiego lokalnego banku ofert, oczywiście popartego odpowiednimi świadectwami, dyplomami, stronami w Internecie, a nie jedynie autoreklamą! Używając terminu twórcy mam na myśli przede wszystkim osoby zrzeszone w związkach twórczych, posiadających osobowość prawną i działających na terenie całego kraju, mają one charakter związków zawodowych. Ci ludzie powinni być w miarę możliwości zatrudniani na umowy - zlecenia na terenie, który zamieszkują. To im przede wszystkim placówki kulturalne podległe właśnie samorządom winny powierzać organizację warsztatów, wykłady edukacyjne, organizować z nimi spotkania dyskusyjne, zapraszać do szkół czy chociaż płacić wierszówkę za publikację w prasie lokalnej. Dlaczego mamy współpracować z agencjami reklamowymi w Warszawie, gdy możemy projektować reklamy i wymyślać hasła dla naszych biznesmenów?

foto: maciej holuj

SEDNO
patronuje

„REPORTAŻ” ZWOLAKA W MOKiS

Kto nie zdążył obejrzeć wystawy prac Andrzeja Zwolaka, artysty rzeźbiarza rodem z Baligrodu prezentowanej w foyer MOKiS, ten niestety już jej nie zobaczy. Nie dalej jak kilkanaście dni temu odbył się we wspomnianym MOKiS-ie finał tej ekspozycji. Obecny był autor prac, grono jego przyjaciół oraz kierownictwo MOKiS w osobach Natalii Nowackiej i Piotra Szewczyka. Także sympatycy talentu artysty. Kilkanaście prac zgromadzonych w foyer MOKiS-u to kolaże składające się na ekspozycję: „Reportaż 2015 – 2018”.

Andrzej Zwolak urodził się w Baligrodzie przed 61 laty. Jest absolwentem Wydziału Rzeźby na krakowskiej ASP. Dzisiaj jako profesor zwyczajny pracuje ze studentami tej uczelni. Artysta jest stypendystą Ministra Kultury i Sztuki, Prezydenta Miasta Krakowa, został także odznaczony przez prezydenta RP Złotym Krzyżem Zasługi.

(RED.)

KAF - MODLITWA (1)

WJUDAIZMIE ODDAWANIE CZCI BOGU ODBYWA SIĘ BEZUSTANNIE. WYPEŁNIANIE PRZYKAZAŃ, CZYLI KSZTAŁTOWANIE SWOJEGO ŻYCIA W SPOSÓB, KTÓREGO WYMAGA OD ŻYDÓW WIEKUISTY JEST JEDNOCZEŚNIE ODDAWANIEM MU CZCI.

Modlitwa (po hebrajsku: Tefila) jest więc wpisana w codzienne życiowe czynności wykonywane przez każdego religijnego Żyda. Wypowiadanie błogosławieństw towarzyszących tym czynnościom jest formą modlitwy.

Zaraz po przebudzeniu, jeszcze przed wstaniem z łóżka, Żyd powinien pomyśleć o Bogu i odmówić modlitwę Mode Ani. Mode Ani to krótkie, czterowersowe dziękczynienie za „powrót duszy do ciała” po nocnym odpoczynku. Można go wymówić przed wstaniem z łóżka i umyciem rąk, gdyż nie zawiera ono imienia Najwyższego. Zaraz potem należy jednak umyć ręce i przepłukać usta. Dlatego niektórzy religijni Żydzi – jeszcze przed zaśnięciem – przygotowują małą miedniczkę z wodą i specjalnym naczyniem do płukania rąk i ustawiają je na tyle blisko łóżka, aby mogły zostać użyte „w pościeli”, zaraz po wypowiedzeniu Mode Ani. Od przebudzenia do zaśnięcia, każdej chwili żydowskiego dnia, każdemu, nawet najmniej znaczącemu jego elementowi, towarzyszą błogosławieństwa.

Religijny Żyd musi na przykład wiedzieć dokładnie, co je. Błogosławieństwo przed zjedzeniem owocu z drzewa może się przecież różnić od błogosławieństwa przed zjedzeniem owocu z niższego krzaka, a już na pewno różni się od błogosławieństwa przed zjedzeniem owocu winorośli. Jeżeli Żyd ma zamiar zjeść truskawkę, powinien wcześniej wypowiedzieć błogosławieństwo „borei pri haadama”, jeżeli figę lub jabłko, musi wyszeptać błogosławieństwo „borei pri haec”, przed spożyciem płatków kukurydzy lub makaronu wypowiada „borei minei mezonot”, a przed spożyciem ryby, jajek lub grzybów: „shehakol nihija bedwaro”.

Nie inaczej ma się sprawa z napojami. Inne słowa obowiązują przed wypiciem wody, inne przed wypiciem soku jabłkowego, jeszcze inne przed wypiciem whisky. Dwa najbardziej znane błogosławieństwa „kulinarne” to błogosławieństwo przed wypiciem wina: „bore pri hagafen” i błogosławieństwo przed spożyciem chleba: „hamoci lechem min haarec”. Zna je każdy Żyd, bez względu na to, jak bardzo jest religijny i jak często ma okazję je wypowiadać, od nich zaczyna się bowiem nie tylko każda kolacja szabatowa, ale wiele innych żydowskich ceremonii.

Wypowiedzenie błogosławieństwa przed posiłkiem to dopiero połowa „żywieniowej” modlitwy, drugą połowę należy wypowiedzieć po zakończeniu konsumpcji. Najbardziej skomplikowanym i najdłuższym błogosławieństwem „po” jest błogosławieństwo po zjedzeniu chleba lub innych produktów chlebowatych, na bazie mąki i zakwasu, zwane: „birkat hamazon”. Wypowiadanie tego błogosławieństwa zajmuje około kwadransa, a jeśli wypowiada je wspólnie duża grupa Żydów,

trwa to jeszcze dłużej. Łatwo sobie wyobrazić, jakie komplikacje modlitewne mogłyby towarzyszyć szarlotce, sałatce jarzynowej lub koktajlowi owocowemu, gdyby nie wszechobecna w żydowskiej tradycji praktyka zawierania spraw ważniejszych w tych mniej istotnych.

Ponieważ chleb uważany jest przez Żydów za największe dobro, za symbol bożej opatrności, najważniejszy dar otrzymany od Najwyższego – dlatego błogosławieństwa związane właśnie z chlebem zawierają w sobie wszystkie pozostałe. Jeśli zatem podczas posiłku, choćby najbardziej różnorodnego, składającego się z ogromnej ilości dań, spożywany jest chleb, wystarczy wypowiedzieć hamoci lechem min haarec „przed” i birkat hamazon „po”, aby wypełnić przykazania i oddać należną część Stwórcy.

Elementy modlitwy zawarte są w każdej, nawet najmniejszej czynności wykonywanej przez Żyda. W dotknięciu mezuzy, przy wyjściu z pomieszczenia lub wejściu do niego, w założeniu cicit lub filakterii, w otwarciu modlitewnika, w zapaleniu świec szabatowych, w spojrzeniu na słońce, księżyc lub gwiazdy, a nawet w sprzątaniu domu może kryć się błogosławieństwo, czyli zwrócenie myśli w kierunku Boga i duchowe połączenie się z nim w akcie dziękczynienia. Judaizm jest bowiem nie tyle religią czy wyznawaną wiarą w jednego Boga, co sposobem życia według nakazanych przez Niego reguł. Według tradycji, przekazywanej z pokolenia na pokolenie co najmniej od czasów Drugiej Świątyni (530 p.n.e. – 70 n.e.), Żyd zobowiązany jest, oprócz bezustannego myślenia o Bogu, modlić się dodatkowo, co najmniej trzy razy dziennie (cztery razy w Szabat i jeszcze więcej w Jom Kippur). Te trzy modlitwy: poranna (Szachrit, z hebrajskiego światło jutrzni), popołudniowa (Mincha, na pamiątkę rytuałów ofiarnych w jerozolimskiej Świątyni) i wieczorna (Maariv, przynosząca zmierzch) wyznaczają rytm dnia, a zarazem rytm życia każdego religijnego Żyda.

Za „ojca” Szachritu uznawany jest Abraham, Mincha kojarzona jest z Izaakiem, Maariv z Jakubem. Choć każda z nich ma nieco inną formułę i różni się wieloma szczegółami, to, co w nich najważniejsze, jest niezmiennie. Jądrzem wszystkich trzech jest odmawiana na stojąco „Amida”, zwana także modlitwą osiemnastu błogosławieństw (Szmone Esre). Do treści Amidy jeszcze kiedyś wrócę, choć nie będzie ona żadną niespodzianką dla tych z Was, którzy śledzą Alef-Bet od pierwszej litery.

Pisząc o żydowskiej modlitwie nie mogę nie wspomnieć modlitwy „SZMA”, tej najważniejszej, stanowiącej fundament judaizmu. „Słuchaj Izraelu, Bóg jest Twoim Panem, jest Jeden Bóg”.

Zawsze, gdy myślę o modlitwie SZMA, staję mi przed oczami ś.p. ksiądz Jan Kruczek, który zaczynał każdą lekcję religii od recytacji „dziesięciorga przykazań”. Według księdza Kruczka zaczynały się one od słów: „Słuchaj Izraelu, Jam jest Bóg Twój Najwyższy, którym Cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli”. To właśnie księdzu Kruczkowi zadziękuję moje pierwsze teologiczne pytania.

DWORY (7)

Zdworem w Zakliczynie rozstaliśmy się ostatnio w roku 1945. Dzisiaj wracamy do niego. Nastąpiły nowe czasy, czasy PRL-u. Po wojnie dwór i przyległy majątek nie uległy parcelacji w wyniku reformy rolnej z uwagi na swoją niewielką powierzchnię, dekret o reformie rolnej przewidywał parcelację majątków powyżej 50 ha użytków rolnych. W tych trudnych czasach nowa władza ustawnie nękała właścicielkę dworu szykanami, a nawet więzieniem, przetrzymując ją przez dwa tygodnie w piwnicy budynku bezpieki (UB) w Myślenicach pod fałszywym zarzutem nie oddania w terminie obowiązkowych dostaw. W tym czasie władze wymierały również nadmierne: podatki, daniny, domiary i kontyngenty żywności, zboża, ziemniaków i mleka w ramach tak zwanej walki z kukłami, co miało na celu niszczenie większych gospodarstw. W tym czasie, aż do lat sześćdziesiątych, dom cały z wyjątkiem piętra był zajęty przez miejscowe urzędy: Gromadzką Radę Narodową, Poczta i Samopomoc Chłopską. Właścicielom coraz trudniej było sprostać narzucanym obciążeniom, jaki i samym kosztom utrzymania majątku, dlatego też w 1976 roku całe obejście dworskie zostało sprzedane. Nabył je Instytut Obróbki Skrawaniem, który wkrótce przystąpił do remontu i przebudowy. Dużą inwestycją była budowa pawilonu rehabilitacyjnego, mieszczącego: pokoje mieszkalne, zabiegowe, gabinety lekarskie. W podziemiu zamontowano urządzenia i aparaturę do hydroterapii. Cały teren został skanalizowany, zelektryfikowany i ogrodzony. Otwarcie ośrodka sanatoryjnego - wczasowego nastąpiło w pierwszych latach osiemdziesiątych. Ośrodek czynny był przez okrągły rok przyjmując gości z terenu całego kraju. W latach 1992-93 Instytut Obróbki Skrawaniem obiekt wydzierżawił osobie prywatnej, również na działalność sanatoryjną, zaś kuracjuszami byli: emeryci, inwalidzi, kombataneci, osoby niepełnosprawne. W końcowym swoim okresie ośrodek działał tylko w sezonie letnim.

Wokół dworku rozciągał się piękny park. Na jego terenie rości sześć potężnych dębów liczących około 400 lat. Jedno z tych drzew zwało się pod naporem nawałnicy w 1960 roku, drugie z uwagi na zły stan zostało wycięte. Ozdobą parku były również dwie sosny kanadyjskie, tak zwane wejmutki. W jednej z nich w roku 1914, w czasie działań pierwszowojennych utkwiał pocisk artyleryjski. Niestety ich również już nie ma, pierwsza sosna zawała się w roku 1959, druga siedem lat później. I tak kończy się nasza wizyta w dworze w Zakliczynie. Wspólna wycieczka nie byłaby możliwa, gdyby nie życzliwość Pana Jana Iwaszkiewicza. Serdecznie za nią dziękuję. Już dziś zapraszam Państwa do kolejnego dworu, o którym już w lutowym numerze „Sedna”.

Józef Pitala – przedstawiciel wielce zasłużonej dla Myślenic rodziny Pitalów. Mnogość pasji i osobistych zachwytów nad ludźmi i światem sprawiły, że Józef Pitala zajmował się w istocie bardzo wieloma dyscyplinami sztuk przepięknych. Parał się poezją, zajmował się publicystyką aktywnie współpracując z redakcją „Gazety Myślenickiej”, pisał opowiadania kreśląc w nich wątki dawnych, rodzinnych wspomnień, fotografował, był autorem sztuk teatralnych, był wreszcie współtwórcą pierwszego, tuż po wojnie, teatru amatorskiego będąc jednocześnie i wielokrotnie głównym kreatorem wielu popisowych ról aktorskich. W okresie swojej wielostronnej działalności artystycznej zaskoczył nas wyjątkową pasją. Zaistniał na firmamencie lokalnej sztuki i rękodzieła jako niezwykle utalentowany twórca i konstruktor bogatych, połączonych w zdobieniu i dekoracji szopek krakowskich. Z pietyzmem i talentem przez wiele lat kreował przepiękny świat Bożonarodzeniowej tradycji tworząc szopki zachwycające przebogata orna-

JÓZEF PITALA (1921-2005)

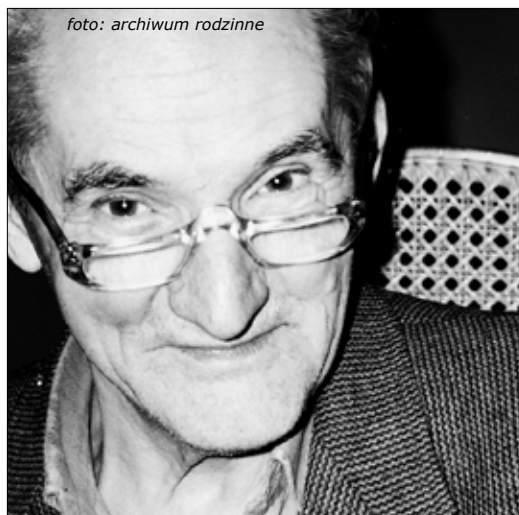


foto: archiwum rodzinne

mentyką i bogactwem architektonicznych detali. Oczy oglądających zniwalały swoją urodą strzeliście, mieniące się błyskiem wielobarwnego staniolu – cynfolii wieże i kopuły krakowskich świątyń, pałacowych budowli. To w tych „objektach” (czyt: szopkach) oglądaliśmy cały religijno – patriotyczny teatr rozgrywany pod białą – czerwonymi chorągwiakami i białym orłem. Perfekcja, staranność wykonania tychże była w istocie charakterystycznym atutem Jego pracy i rękodzielniczego trudu. Myśleniczanie zapewne pamiętają, że krakowsko – myślenickie szopki Pana Józefa przez wiele lat stanowiły w okresie świąteczno – noworocznym przepiękną i oryginalną zarazem dekorację niektórych witryn sklepowych myślenickiego śródmieścia. Oglądaliśmy je także podczas wielu wystaw, przeglądów i konkursów sztuki ludowej regionu myślenickiego pn. „Praca i Piękno” (1997 – 2002), okazjonalnych wystaw z cyklu: „Boże Narodzenie” czy też jako oprawę scenograficzną Ogólnopolskich Festiwalu Piosenki Chóralnej „Kolędy i Pastorałki”.

wokół kaskad Dunajca (11)

andrzej boryczko

Polska za progiem (55)

Zwiedzeniem pozostałości dolnego zamku w Rożnowie zawiązaliśmy pętlę wokół pierwszej kaskady Dunajca. Teraz, pozostając wciąż na prawym brzegu rzeki, poruszamy się na północ w kierunku Jeziora Czchowskiego. Naszym celem jest wieś Tropie związana z tradycją świętych: Jędrzeja Świerada zwanego Żurawkiem – pustelnika przebywającego w Tropiu pod koniec X wieku, oraz jego ucznia świętego Benedykta. Obaj święci pustelnicy, pochodzący prawdopodobnie z ziem „południowej Polski”, kanonizowani już w 1083 roku, uznawani są za pierwszych krzewicieli chrześcijaństwa na Sądecczyźnie i Podhalu, a święty Świerad nawet za ucznia samego świętego Wojciecha. O pustelni Świerada pisali: biskup Maurus w XI wieku, a później Jan Długosz. Las rosnący wokół pustelni nazywany był puszcza Świeradową, a do końca XVII wieku sama osada nosiła nazwę Sanctus Sweradus (św. Świerad). Nic zatem dziwnego, że właśnie tutaj możemy podziwiać jeden z najstarszych w południowej Polsce kościołów, świątynię pod wezwaniem, jakżeby inaczej – świętych Andrzeja Świerada i Benedykta. Według tradycyjnych przekazów miała ją ufundować około 1045 roku Kazimierz Odnowiciel, a poświęcić około 1073 roku św. Stanisław męczennik. Z pierwotnego założenia zachowały się jedynie wzniesione z ciosów piaskowcowych mury prezbiterium oraz relikty zachodniej i północnej ściany nawy. W XIII wieku budowla została powiększona o szerszą nawę, a obecny wygląd przybrała po kolejnych zniszczeniach i przebudowach w 1 połowie XVII wieku.

Przed spiętrzeniem wód Dunajca zaporą czchow-

ską kościół znajdował się na wysokiej skale, ale i obecnie jego położenie jest niezwykle malownicze. Ciągłe zdecydowanie góruje nad lustrem wody, a z placu wokół jego murów podziwiamy rozległą panoramę wraz z wieżą położonego na lewym brzegu zamku Tropsztyn, o którym będzie mowa w kolejnym odcinku.

Z parkowaniem nie ma problemu, wokół znajdują się rozległe parkingi umożliwiające postój wielu autobusów z pielgrzymami licznie odwiedzającymi to miejsce. Możemy robić znakomite zdjęcia zarówno samego kościółka jak i otoczenia. A jest tu sporo do obejrzenia. Budowla, jak już wspominałem, wzniesiona jest z ciosów piaskowcowych spojonych glinką z domieszką wapna i nosi wyraźnie romański charakter. Jest jednonawowa z wyodrębnionym kwadratowym prezbiterium, do którego dobudowano w późniejszych wiekach zakrystię od strony północnej. Do południowej ściany nawy dostawiona została natomiast kaplica Matki Bożej. Powierzchnie ścian, tynkowane na biało wyraźnie odcinają się od zieleni i błękitu otoczenia. Znajdują się w nich okna, które pomimo różnej wielkości i kształtu zupełnie nie zakłócają harmonii architektury i fragmenty późnorenansowej dekoracji sgraffito z 1634 r. Całość nakrywa blaszany dach z wieżyczką sygnaturki.

Wchodzimy do wnętrza. Płaski polichromowany strop zdobi scena Zesłania Ducha Świętego będąca kopią XVI - wiecznego malowidła Giorgio Vasariego z Florencji. Najcenniejszym jednak fragmentem malowideł jest wykonane w technice fresku przedstawienie postaci świętego króla w diademo-

wej koronie - to św. Stefan Węgierski. Fresk uznawany jest za najstarszy w Polsce i jeden z nielicznych w Europie. Do identycznej warstwy malarskiej zalicza się romańskie przedstawienie „zacheusza” czyli krzyża konsekracyjnego, umieszczone w południowym ościeżu.

Wyposażenie wnętrza to przekrój kolejnych epok i stylów; gotyku, renesansu, baroku i rokoka. Wszystko na wyciągnięcie ręki, bo przecież przestrzeń nie jest zbyt wielka i wszystko wysokiej klasy artystycznej. Oglądamy między innymi imponujących rozmiarów barokowy obraz w ołtarzu głównym przedstawiający koronację Matki Bożej z 1627 roku opatrzony herbem Gieraltu rodu Ośmiorogów, gotycki obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem i również gotycką rzeźbę Zmartwychwstałego. Opuszczamy wnętrze, aby zobaczyć jeszcze oddaloną nieco pustelnię św. Świerada z kaplicą, pień wiekowego dębu, kaplicę św. Stanisława i dzwonnice, po czym wracamy do Rożnowa.

foto: autor



Kościółek w Tropiu.

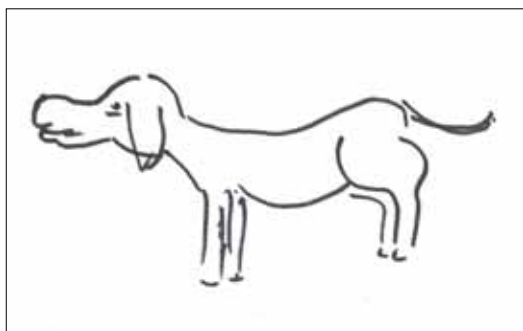
klepać biedę – starą, odwieczną praktykę znęcania się nad biedą stosowano od wieków – zwyczaj na klepisku starej izby lub stodoły. Najnowsza natomiast z odmianą np. przyjacielskiego bądź towarzyskiego klepania, a nawet poklepywania spotykamy się dzisiaj w wielu barach i pubach, szczególnie usytuowanych na krakowskim Kleparzu i na poznańskich Kleparkach, **wyciąć numer** – czynność rękodzielnicza i nie tylko ... Można m.in. wyciąć np. ósemkę, albo inny numer absolutnie dowolny, oryginalny i niekonwencjonalny, nie

mający nic wspólnego z numeracją, niekoniecznie używając piły lub siekiery, noża lub nożyczek, **szkło kontaktowe** – szkło o przyjacielskim i towarzyskim usposobieniu nadające się do bezpośredniego i wielokrotnego kontaktu z innym szkłem ze zdecydowanie płynną zawartością, **mówić między wierszami** – czyli wypowiadać się między recytacją jednego, a drugiego wiersza. Proceder praktykowany szczególnie przez przedstawicieli służb dyplomatycznych i sfer artystycznych, głównie przez aktorów i inspicjentów, **być na łonie** – można być np. na łonie natury lub na innym, dowol-

absurdawki Jana Koczwały

nym łonie ... Jedno i drugie – jak wskazują wyniki badań terenowych – mogą sprawić każdemu człowiekowi wiele radości, a zwłaszcza przyjemności, **pisać na kolanie** – rzadko stosowany, ale wyjątkowo oryginalny sposób notowania swoich myśli i przemyśleń na własnym lub cudzym kolanie, zmyślnie zgiętym lub prostacko wyprostowanym. Im większe jego gabaryty i szersza powierzchnia, tym większe możliwości umieszczenia na nim stosownych informacji, tekstów i wiadomości. Najlepiej czynić to ręcznie i z wyczuciem.

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował „Sednu” Tadeusz Żaba, przewodniczący Rady Powiatu Myślenickiego.

antonina sebesta

za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



foto: maciej holuj

„Tilia” dzieciom



Podczas tradycyjnego spotkania „Pod choinką” w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. ks. Jana Kruczka pojawił się w tym roku miły prezent, była nim książeczka: „Tilia dzieciom”. Publikacja powstała w wyniku bezinteresownej współpracy kilkunastu osób. Sponsorem był obecny na uroczystości senator VII kadencji, aktualnie radny wojewódzki Stanisław Bisztyga. Wierszyki trzynastu członków grupy bardzo interesująco zilustrowały Kinga Lewińska i Karolina Walas ze Szkoły Malarstwa i Rysunku Rafała Żalubowskiego. Wyboru dokonała Jadwiga Malina, opracowanie i skład graficzny to dzieło Bogusławy Górki. Specjalnym gościem wieczoru prezentującym swoją twórczość dla najmłodszych był Adam Ziemia-

nin. Wierszyki zamieszczone w książeczce przeczytali: Jan Bajgrowicz, Katarzyna Dominik, Małgorzata Kraus, Jadwiga Malina, Bogusława Michalik – Górka, Dominika Ostafin, Antonina Sebesta, Teresa Świech. Największe brawa otrzymał wnuk Kazimierza Budyna, Tomek Kalemba, za recytację wiersza dziadka. Odczytywanie przeplatało się z występami uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Myślenicach. Usłyszeliśmy grających z pamięci: Dawida Balinka, Krzysztofa Głowackiego, Mikołaja Wątor, Daniela i Radosława Zająców oraz Szymona Żeglenia. Książeczka: „Tilia dzieciom” będzie dostępna w Bibliotece Publicznej w Myślenicach, otrzymają ją też biblioteki z terenu gminy do swoich zbiorów.

kawa (1) agnieszka zięba

dietetyk radzi (40)

Czarna jak diabeł, czysta jak anioł, gorąca jak piekło, słodka jak miłość - Talleyrand
Kawa pochodzi z Wschodniej i Centralnej Afryki, a jej nazwa wywodzi się od arabskiego słowa „usu-
wający zmęczenie”. Pierwszym krajem, który spotkał się z kawą były Włochy, a Wenecja przez długi czas była jedynym europejskim miastem, które kawę handlowało na wielką skalę. O wiele później kawę polubili Anglicy, a Francuzi nie mogli się zdecydować: kawa czy wino? Do Nowego Świata kawa dotarła na statku „Mayflower”.

A do Polski... Janowi III Sobieskiemu zawdzięczamy nie tylko zwycięstwo pod Wiedniem, ale i kawiarnie w Austrii i Polsce. A dokładniej: jednemu z żołnierzy, Franciszkowi Kolczykiemu, który znając kawę z Orientu w czasie podziału łupów zabrał wor-

ki z kawą. Nikt inny ich nie chciał. Kolczycki wkrótce założył w Wiedniu pierwszą kawiarnię; „Błękitną Butelkę”, a samo miasto niedługo zaczęło nazywać „matką kawy”.
Dawniej afrykańskie plemiona traktowały owoce kawy jako źródło pożywienia, używane zwłaszcza przed plemiennymi uroczystościami, ponieważ zawarta w kawie kofeina jest związkiem mocno pobudzającym, a duże jej spożycie mogło wprowadzić członków plemienia w trans. Z faktem tym wiąże się spożywanie kawy przez starszych plemienia i czarowników. Arabowie pili kawę przed długotrwałymi ceremoniami, a lekarze uznali ją za lek i często przepisywali jako lek usuwający zmęczenie i leczący apatię.
Kawa i kawiarnie, które wyrastały jak grzyby po

deszczu miały nie tylko zwolenników, ale i zgorzłych wrogów: zaliczali się do nich lekarze, którzy stracili lukratywne źródło dochodu i duchowni, ponieważ wierni zamiast do świątyni woleli wybrać się do kawiarni, gdzie nie tylko pito kawę, ale często dyskutowano na tematy związane z polityką i religią. Z tego powodu kawa była nazywana napojem diabelskim, a spożywającym ją grozono piekłem. W XVI w. spór o kawę rozgorzał tak mocno, że zaangażował się w niego papież Klemens VIII ... zaryzykował – wypił filiżankę kawy i ... dosłownie zakochał się w czarnym napoju do tego stopnia, że ochrzcił ją, wypędzając z niej diabła i kończąc zażarty spór.
Odtąd kawa rozpoczęła triumfalny marsz przez Europę.

foto: maciej holuj



NIE ZAUWAŻONY ŚWIAT JIRKO

KOLEJNĄ, CIEKAWĄ WYSTAWĘ FOTOGRAFII ZAPREZENTOWAŁA W SWOJEJ GALERII W MURACH MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. KSIĘDZA JANA KRUCZKA W MYŚLENICACH GRUPA FOTOGRAFICZNA mgFOTO. TYM RAZEM AUTOREM WYSTAWIANYCH FOTOGRAFII BYŁ POCHODZĄCY ZE SŁOWACJI FOTOGRAF JIRKO SALZMAN.

Wystawa nosiła tytuł: „Dotyk i nie zauważony świat”. Na ekspozycję składało się kilkanaście czarno – białych fotografii. Sam Salzman powiedział, że ten rodzaj fotografii jest dla niego klasycznym i że bardzo lubi go uprawiać. Mówił także o swojej fascynacji wodą. To właśnie woda zakuta przez mróz w fantazyjne kompozycje przeważała w tematyce prezentowanych fotografii. Jirko Salzman jest zaangażowany w działalność fotoklubów m.in. w: Rużomberku, Popradzie, Liptowie i Spiskiej Nowej Wsi.



foto: maciej hołuj

PODSUMOWUJĄC WYDARZENIA SPORTOWE MINIONEGO ROKU DŁUGO ZASTANAWIAŁEM SIĘ NAD TYM, KTÓRE Z NICH ZASŁUŻYŁO NA NUMER 1. CZY MOŻE WSPANIAŁY AWANS KOBIECEJ DRUŻYNY PIŁKARSKIEJ LSK RESPEKT MYŚLENICE DO I LIGI CZY FAKT ZAKOŃCZENIA KARIERY PRZEZ NASZĄ ZNAKOMITĄ BIEGACZKĘ NARCIARSKĄ Z OSIECZAN SYLWIĘ JAŚKOWIEC. OSTATECZNIE DOSZEDŁEM DO WNIOSKU, ŻE OBA TE WYDARZENIA, MIMO TEGO, ŻE JEDNO MA WYMIAR BARDZO OPTYMISTYCZNY, DRUGIE ZAŚ ZASMUCIŁO MIŁOŚNIKÓW TALENTU ZNAKOMITEJ BIEGACZKI, ZASŁUGUJĄ NA UWAGĘ. Wymiar obu wydarzeń jest różny. Respekt zdobywa doświadczenie na krajowych boiskach i walczy z wszystkimi konsekwencjami bycia I-ligowym beniaminkiem, Sylwia Jaśkowiec to sportowiec o światowej sławie i renomie. Już z tego choćby względu porównywanie dokonań Respektu i biegaczki jest zabiegiem bardzo ryzykownym. Ale przecież każdy sportowiec mierzy swoje siły na zamiary, dlatego awans Respektu do I ligi może mieć i pewnie ma dla piłkarek taki sam wymiar jak dla Sylwii Jaśkowiec udział w Igrzyskach Olimpijskich czy w Mistrzostwach Świata.

Obserwuję, mniej lub bardziej regularnie, drużynę Respektu od samego początku jej istnienia, a więc od momentu kiedy Jan Dziadkowiec, właściciel najstarszej cukierni w Myślenicach „porwał” się na realizację pomysłu powołania do życia klubu piłkarskiego, w którym trenowałyby i grały dziewczęta. To, że z roku na rok rósł poziom zawodniczek, że Respekt z drużyny grającej systemem „do przodu, a tam może coś się urodzić?” stał się zespołem I ligi, zespołem stosującym taktykę gry, rozgrywającym piłkę w sposób przemyślany i zgodny z wolą trenera, jest owocem wyłożonej pracy, konsekwencji i uporu całego zespołu. Nie tylko samych piłka-



foto: maciej hołuj

rek, ale także trenera (obecnie Przemysław Sanderki) oraz zarządu klubu ze wspomnianym Janem Dziadkowcem i jego żoną Magdaleną na czele. Nie ma w chwili obecnej i wygląda na to, że szybko nie będzie, zespołu z terenu powiatu myślenickiego, który rywalizowałby w tak wysokiej klasie rozgrywek. Choćby z tych względów dokonania Respektu są dla mnie sportowym wydarzeniem roku 2018.

Sylwia Jaśkowiec dostarczyła nam przez lata startów wiele emocji i radości. Lista sukcesów zawodniczki jest imponująca. Trzykrotnie narciarka z Osieczan stawała na starcie Igrzysk (Vancouver 2010, Soczi 2014, Pjongczang 2018), dwukrotnie zdobywała tytuł młodzieżowej mistrzyni świata (2007 - 10 km stylem dowolnym oraz 15 km w biegu łączonym), dwa razy stawała na podium zawodów Pucharu Świata, wraz z Justyną Kowalczyk wywalczyła brązowy medal podczas MŚ w Falun (2015) w sprincie drużynowym. Niestety kontuzje, które jej nie ominęły przyczyniły się do tego, że licząca 32 lata zawodniczka musiała podjąć decyzję o zakończeniu sportowej kariery.

- *Nie jestem w stanie realizować obciążeń treningowych na najwyższym poziomie, dlatego podjęłam bardzo trudną dla mnie decyzję o zakończeniu kariery zawodniczej* – te słowa wypowiedziane przez

maciej hołuj

SPORTOWE RADOŚCI I SMUTKI 2018

Sylwię obiegnę prasę i portale internetowe kilka miesięcy temu. Kolano, którego kontuzji Sylwia nabawiła się podczas jednego z obozów przygotowawczych grając w ... piłkę nożną zbuntowało się. Sylwia stanęła przed dramatycznym dylematem: zdrowie czy dalsza kariera? Wybrała to pierwsze. Bardzo rozsądnie. Fani i miłośnicy jej talentu powinni to zrozumieć. Sylwia nie rozstała się z narciarstwem biegowym. Jest trenerką młodych adeptów tej dyscypliny sportu w Zakopiańskiej Szkole Mistrzostwa Sportowego. Tym samym spełniła swoje obietnice, że po zakończeniu czynnej kariery zawodniczej zostanie trenerem.

Oczywiście myślenicki sport to nie tylko wyczyny Respektu i trudna decyzja znakomitej narciarki. To także wiele innych, wartościowych wydarzeń. Mistrzowskie tytuły Zbyszka Bizonia, reprezentanta Polski w Speed ballu, przynależność Kamila Sałacha piłkarza Stawu Polanka do kadry narodowej startującej w rozgrywkach Federacji INAS, mistrzostwo Polski Jacka Gruszczyńskiego w klasyfikacji generalnej Historycznych Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski, pierwsze miejsce w Pucharze Polski enduro młodzików Szymona Kusa z Wiśniowej czy złoty medal Mistrzostw Europy w sumo Krzyszka Szpakiewicza. Ich także w podsumowaniu sportowego roku 2018 nie da się pominąć.